

Szef dyplomacji Nigerii z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych PRL, 2 bm. przybył z oficjalną wizytą do Polski minister Spraw Zagranicznych Federacji Nigerii prof. Ishaya Audu.

Z Nigerii — najludniejszym i znaczącym pod względem ekonomicznym krajem Afryki — łączą Polskę stosunki dobrej współpracy w dziedzinie gospodarczej; pomyślnie układają się stosunki z administracją tego kraju. Obie strony liczą, że obecna, zaplanowana do soboty 4 bm., wizyta szefa dyplomacji Nigerii w Polsce, przyczyni się do dalszego rozwoju tych stosunków.

Na warszawskim lotnisku, przybranych flagami narodowymi obu krajów, nigeryjskiego gościa powitał minister Spraw Zagranicznych — Józef Czyrek.

Pobyt w Warszawie minister Ishaya Audu rozpoczął od zwiedzenia historycznej, najpiękniejszej części stolicy — Starego. Zapoznał się z historią Zamku Królewskiego, Katedry Warszawskiej, Ryńku Staromiejskiego oraz pomników: Bohaterów Warszawy i Grobu Nieznanego Żołnierza. Na placu Grobu, I. Audu złożył wieniec przybrany barwami swego kraju.

Po południu rozpoczęły się w MSZ, pod przewodnictwem J. Czyrka i I. Audu rozmowy plenarne. Poprzedziło je bezpośrednie spotkanie szefów dyplomacji obu krajów.

W toku rozmów dokonano wymiany poglądów na temat niektórych problemów sytuacji międzynarodowej. Rozmowy charakteryzowała daleko idąca życzliwość i podobieństwo poglądów w omawianych sprawach. Wyrażono szczególne zaniepokojenie wzrostem napięcia na świecie i podkreślono potrzebę aktywnego przeciwdziałania temu.

Posiedzenie sejmowej komisji nadzwyczajnej

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje wydział prasowy Sejmu 2 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Nadzwyczajnej do Kontroli Realizacji Porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Przewodniczący komisji poseł Jan Szepeński poinformował o działaniach podjętych przez prezydium komisji w sprawie konfliktu bydgoskiego.

Po dyskusji postanowiono przygotować raport dla Prezydium Sejmu o wynikach przeprowadzonych przez komisję oraz inne komisje sejmowe kontroli realizacji porozumień, a także zwrócić się do marszałka Sejmu o kompleksowe omówienie problematyki kontroli realizacji porozumień społecznych na jednym z plenarnych posiedzeń Sejmu.

BYDGOSZCZ (PAP) — 2 bm. Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy poinformowała dziennikarza PAP — red. Tadeusza Szumińskiego, o stanie śledztwa w sprawie wydarzeń, jakie miały miejsce podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej 19 marca br.

Czynności śledcze zostały w zasadzie zakończone, jednakże 24 czerwca i 1 lipca br. pełnomocnicy osób pokrzywdzonych złożą dalsze wnioski do władz. Ich charakter, a zwłaszcza zakres, powoduje potrzebę przeprowadzenia dodatkowych czynności procesowych, co wpłynie na przedłużenie czasu trwania śledztwa.

Prosto z pól

Brakuje pogody, środków ochrony roślin i sprzętu

Jest sznurek do snopowiązałek

(INF. WL.) Tuż za Łomżą, na kompleksie łąkarskim „Kupiski” jak okiem sięgnąć stoją dojeżdżające kopy siana. Widać po spiech. „Byłe zdane” zebrać z wozu do kopy — mówi Bronisława Wielewska — w kopie tak nie zmoknie...”

Przy drodze do Nowogrodu zlokalizowany punkt opryskowy. Dyżurują w nim Jerzy Dzierżogowski i Wincenty Duda. Chętnych do wykonania zabiegów jest wielu. Opryskiujemy „Enolofosem”. Na razie go starczy, ale przecież

to dopiero początek, dopiero się rozkręcamy... Stanisław Wysocki z Matkiewicz zasadił 0,5 ha ziemniaków. Gospodaruje od wielu lat, ale „takiej stonki jak latos — to jeszcze nie widział”. — Ciele krzaki są czerwone. Zostawił tak jeszcze pole na parę dni, to byłaby kłeska. Również sąsiad Wysockiego, Witold Sadowski jest podobnego zdania. Cała 1,5-hektarowa plantacja ziemniaków prawie „chodzi”.

Ciąg dalszy na str. 2

Sukces

Janusza Nicyporowicza

Red. Janusz Nicyporowicz z „Kontrastów” został laureatem jednej z trzech równorzędnych głównych nagród w otwartym konkursie na sztukę telewizyjną o tematyce społecznej, zorganizowanym przez Naczelna Redakcję Wiskos Teatralnych Komitetu ds. Radia i Telewizji.

Ogłoszony w ub. roku, konkurs zgromadził blisko 400 prac autorów różnych profesji zainteresowanych literackim. Wśród nagrodzonych znaleźli się m. in. znakomity prozaik

magazyn

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Gazeta

Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 132 (9389) Białystok — Łomża — Suwałki, 3—4—5 lipca 1981 r. Nakład: 143.722 Cena 3 zł

Trwają obrady Sejmu PRL

Posłowie debatują nad sposobami wyjścia z kryzysu

Obszerny pakiet projektów nowych ustaw

WARSZAWA (PAP) — O godz. 11.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, opublikowany porządek dzienny przewiduje:

- pierwsze czytanie rządowych projektów:
- uchwały Sejmu w sprawie zmian w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1981 rok,
- ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1981,
- programu wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw:

- o samorządzie zalogi przedsiębiorstwa państwowego,
- o przedsiębiorstwach państwowych.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw:

- o utworzeniu Urzędu Ministra Rolnictwa, Przemysłu Spożywczego i Leśnictwa,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Górniczego i Energetyki,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Handlu Zagranicznego,
- o utworzeniu Centralnego Urzędu Gospodarki Morskiej,
- o zmianie ustawy — prawo bankowe,
- zmieniającej ustawę o gospodarce paliwowo-energetycznej.

Przedstawiony przez Komisję Obrony Narodowej projekt ustawy o ustanowieniu medalu „ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939”.

Sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o ustanowieniu „WARSZAWSKIEGO KRZYŻA POWSTANCZEGO 1944”.

Interpelacje i zapytania poselskie.

Zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

W pierwszym punkcie porządku dziennego — zabrał głos przewodniczący Komisji Planowania, wicepremier Zbigniew Madej.

(Tezy wystąpienia zamieszczaamy na str. 3)

W następnym punkcie porządku obrad rządowe projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie zalogi przedsiębiorstwa państwowego przedstawił wicepremier Andrzej Jędynak.

(Tezy wystąpienia zamieszczaamy na str. 3)

Następnie rozpoczęła się łączna debata poselska. Jednym z głównych akcentów wystąpienia — z ramienia klubu poselskiego PZPR — pos. Stanisława Gębali (okr. wyb. Tarnów) było podkreślenie, że z rozpoczynającego się półroczu trzeba uczynić pierwszy etap na drodze wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

Należy liczyć się w br. z bardzo znaczącym spadkiem dochodu narodowego. W przemawianiu kryzysowej sytuacji potrzebne są nie tylko wielkie zmiany strukturalne. Czy od czasu gdy kryzys stał się dla wszystkich oczywisty, staliśmy się mniej rozróżni? Czy wydajniej pracujemy?

Czy wykorzystaliśmy wszystkie możliwości prostych, natychmiastowych i łatwych życia codziennego? Odpowiedzią na te pytania — każdy z nas — pracownicy, każdy obywatel.

Jeśli chodzi o rządowe projekty dotyczące tegorocznych zadań i zmian w nich — klub poselski PZPR uznaje za konieczne urealnienie planu.

Przechodząc do projektu programu przezwyciężenia kryzysu i stabilizacji gospodarki mówca nie ukrywał, że nakreślona w tym dokumencie droga będzie żmudna, ale tym krótsza, im wcześniej przystąpimy do przełamania trudności.

Posel przyznał, że nieuniknione, dość znaczne przesunięcia w strukturze i rozmieszczeniu zatrudnienia będą jedną z najtrudniejszych operacji w wychodzeniu z kryzysu. W wielu środowiskach — mówił — rodzą się, często podświadome, obawy przed utratą pracy i niemożnością znalezienia jej w innym miejscu. Są one bezzasadne. Szeroką działalność notuje bowiem duży niedobór zatrudnienia, dotyczy to np. górnictwa, gospodarki żywnościowej, służ-

by zdrowia, rzemiosła, usług, handlu. W końcu maja liczba zarejestrowanych poszukujących pracy wynosiła 13,5 tys., zaś wolnych miejsc pracy było 137,3 tys.

Kraży mit, że rząd dysponuje

je zapasami towarów, ale nie kieruje ich na rynek. Jest to nieprawda — skomentował mówca — insynuacja taka jest obliczona na przeciwstawianie społeczeństwa władzy. Dopóki mechanizm produkcyjno-płaconowy nie będzie tak rozregulowany jak teraz, dopóty nie będzie można osiągnąć odzwalniającej poprawy na rynku.

Nie można zlekceważyć podjęciem reformy cen detalicznych. Trzeba już dziś powiedzieć jasno i otwarcie, że nie jest możliwe przeprowadzenie operacji cenowej w taki sposób, by społeczeństwo nie poniosło żadnego uszczerbku w swych dochodach realnych. Tym bardziej jednak, jako niepodważalną zasadę należy traktować pełną ochronę dochodów grup ludności najniższych uposażonych. Krytycznie należy ocenić realizację pomocy przemysłu dla rolnictwa. Podejmowanie produkcji dla potrzeb rolnictwa, przedstawia fabryk na ten cel jest nadal niesmiałe i nieudowodnione.

Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze, to musimy pamiętać, że w naszym kraju, w tym w województwie, mamy do czynienia z wieloma trudnymi problemami. Wiele z nich jest wynikiem trudnej sytuacji gospodarczej, w której żyjemy. Musimy być świadomi, że nie ma prostych rozwiązań. Musimy podjąć trudne decyzje, które pozwolą nam wyjść z kryzysu i odzyskać równowagę.

Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze, to musimy pamiętać, że w naszym kraju, w tym w województwie, mamy do czynienia z wieloma trudnymi problemami. Wiele z nich jest wynikiem trudnej sytuacji gospodarczej, w której żyjemy. Musimy być świadomi, że nie ma prostych rozwiązań. Musimy podjąć trudne decyzje, które pozwolą nam wyjść z kryzysu i odzyskać równowagę.

magazyn

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Gazeta

Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 132 (9389) Białystok — Łomża — Suwałki, 3—4—5 lipca 1981 r. Nakład: 143.722 Cena 3 zł

Trwają obrady Sejmu PRL

Posłowie debatują nad sposobami wyjścia z kryzysu

Obszerny pakiet projektów nowych ustaw

WARSZAWA (PAP) — O godz. 11.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, opublikowany porządek dzienny przewiduje:

- pierwsze czytanie rządowych projektów:
- uchwały Sejmu w sprawie zmian w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1981 rok,
- ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1981,
- programu wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw:

- o samorządzie zalogi przedsiębiorstwa państwowego,
- o przedsiębiorstwach państwowych.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw:

- o utworzeniu Urzędu Ministra Rolnictwa, Przemysłu Spożywczego i Leśnictwa,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Górniczego i Energetyki,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Handlu Zagranicznego,
- o utworzeniu Centralnego Urzędu Gospodarki Morskiej,
- o zmianie ustawy — prawo bankowe,
- zmieniającej ustawę o gospodarce paliwowo-energetycznej.

Przedstawiony przez Komisję Obrony Narodowej projekt ustawy o ustanowieniu medalu „ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939”.

Sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o ustanowieniu „WARSZAWSKIEGO KRZYŻA POWSTANCZEGO 1944”.

Interpelacje i zapytania poselskie.

Zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

W pierwszym punkcie porządku dziennego — zabrał głos przewodniczący Komisji Planowania, wicepremier Zbigniew Madej.

(Tezy wystąpienia zamieszczaamy na str. 3)

W następnym punkcie porządku obrad rządowe projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie zalogi przedsiębiorstwa państwowego przedstawił wicepremier Andrzej Jędynak.

(Tezy wystąpienia zamieszczaamy na str. 3)

Następnie rozpoczęła się łączna debata poselska. Jednym z głównych akcentów wystąpienia — z ramienia klubu poselskiego PZPR — pos. Stanisława Gębali (okr. wyb. Tarnów) było podkreślenie, że z rozpoczynającego się półroczu trzeba uczynić pierwszy etap na drodze wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

Należy liczyć się w br. z bardzo znaczącym spadkiem dochodu narodowego. W przemawianiu kryzysowej sytuacji potrzebne są nie tylko wielkie zmiany strukturalne. Czy od czasu gdy kryzys stał się dla wszystkich oczywisty, staliśmy się mniej rozróżni? Czy wydajniej pracujemy?

Czy wykorzystaliśmy wszystkie możliwości prostych, natychmiastowych i łatwych życia codziennego? Odpowiedzią na te pytania — każdy z nas — pracownicy, każdy obywatel.

Jeśli chodzi o rządowe projekty dotyczące tegorocznych zadań i zmian w nich — klub poselski PZPR uznaje za konieczne urealnienie planu.

Przechodząc do projektu programu przezwyciężenia kryzysu i stabilizacji gospodarki mówca nie ukrywał, że nakreślona w tym dokumencie droga będzie żmudna, ale tym krótsza, im wcześniej przystąpimy do przełamania trudności.

Posel przyznał, że nieuniknione, dość znaczne przesunięcia w strukturze i rozmieszczeniu zatrudnienia będą jedną z najtrudniejszych operacji w wychodzeniu z kryzysu. W wielu środowiskach — mówił — rodzą się, często podświadome, obawy przed utratą pracy i niemożnością znalezienia jej w innym miejscu. Są one bezzasadne. Szeroką działalność notuje bowiem duży niedobór zatrudnienia, dotyczy to np. górnictwa, gospodarki żywnościowej, służ-

by zdrowia, rzemiosła, usług, handlu. W końcu maja liczba zarejestrowanych poszukujących pracy wynosiła 13,5 tys., zaś wolnych miejsc pracy było 137,3 tys.

Kraży mit, że rząd dysponuje

je zapasami towarów, ale nie kieruje ich na rynek. Jest to nieprawda — skomentował mówca — insynuacja taka jest obliczona na przeciwstawianie społeczeństwa władzy. Dopóki mechanizm produkcyjno-płaconowy nie będzie tak rozregulowany jak teraz, dopóty nie będzie można osiągnąć odzwalniającej poprawy na rynku.

Nie można zlekceważyć podjęciem reformy cen detalicznych. Trzeba już dziś powiedzieć jasno i otwarcie, że nie jest możliwe przeprowadzenie operacji cenowej w taki sposób, by społeczeństwo nie poniosło żadnego uszczerbku w swych dochodach realnych. Tym bardziej jednak, jako niepodważalną zasadę należy traktować pełną ochronę dochodów grup ludności najniższych uposażonych. Krytycznie należy ocenić realizację pomocy przemysłu dla rolnictwa. Podejmowanie produkcji dla potrzeb rolnictwa, przedstawia fabryk na ten cel jest nadal niesmiałe i nieudowodnione.

Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze, to musimy pamiętać, że w naszym kraju, w tym w województwie, mamy do czynienia z wieloma trudnymi problemami. Wiele z nich jest wynikiem trudnej sytuacji gospodarczej, w której żyjemy. Musimy być świadomi, że nie ma prostych rozwiązań. Musimy podjąć trudne decyzje, które pozwolą nam wyjść z kryzysu i odzyskać równowagę.

magazyn

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Gazeta

Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 132 (9389) Białystok — Łomża — Suwałki, 3—4—5 lipca 1981 r. Nakład: 143.722 Cena 3 zł

Trwają obrady Sejmu PRL

Posłowie debatują nad sposobami wyjścia z kryzysu

Obszerny pakiet projektów nowych ustaw

WARSZAWA (PAP) — O godz. 11.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, opublikowany porządek dzienny przewiduje:

- pierwsze czytanie rządowych projektów:
- uchwały Sejmu w sprawie zmian w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1981 rok,
- ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1981,
- programu wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw:

- o samorządzie zalogi przedsiębiorstwa państwowego,
- o przedsiębiorstwach państwowych.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw:

- o utworzeniu Urzędu Ministra Rolnictwa, Przemysłu Spożywczego i Leśnictwa,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Górniczego i Energetyki,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego,
- o utworzeniu Urzędu Ministra Handlu Zagranicznego,
- o utworzeniu Centralnego Urzędu Gospodarki Morskiej,
- o zmianie ustawy — prawo bankowe,
- zmieniającej ustawę o gospodarce paliwowo-energetycznej.

Przedstawiony przez Komisję Obrony Narodowej projekt ustawy o ustanowieniu medalu „ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939”.

Sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o ustanowieniu „WARSZAWSKIEGO KRZYŻA POWSTANCZEGO 1944”.

Interpelacje i zapytania poselskie.

Zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

W pierwszym punkcie porządku dziennego — zabrał głos przewodniczący Komisji Planowania, wicepremier Zbigniew Madej.

(Tezy wystąpienia zamieszczaamy na str. 3)

W następnym punkcie porządku obrad rządowe projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie zalogi przedsiębiorstwa państwowego przedstawił wicepremier Andrzej Jędynak.

(Tezy wystąpienia zamieszczaamy na str. 3)

Następnie rozpoczęła się łączna debata poselska. Jednym z głównych akcentów wystąpienia — z ramienia klubu poselskiego PZPR — pos. Stanisława Gębali (okr. wyb. Tarnów) było podkreślenie, że z rozpoczynającego się półroczu trzeba uczynić pierwszy etap na drodze wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

Należy liczyć się w br. z bardzo znaczącym spadkiem dochodu narodowego. W przemawianiu kryzysowej sytuacji potrzebne są nie tylko wielkie zmiany strukturalne. Czy od czasu gdy kryzys stał się dla wszystkich oczywisty, staliśmy się mniej rozróżni? Czy wydajniej pracujemy?

Czy wykorzystaliśmy wszystkie możliwości prostych, natychmiastowych i łatwych życia codziennego? Odpowiedzią na te pytania — każdy z nas — pracownicy, każdy obywatel.

Jeśli chodzi o rządowe projekty dotyczące tegorocznych zadań i zmian w nich — klub poselski PZPR uznaje za konieczne urealnienie planu.

Przechodząc do projektu programu przezwyciężenia kryzysu i stabilizacji gospodarki mówca nie ukrywał, że nakreślona w tym dokumencie droga będzie żmudna, ale tym krótsza, im wcześniej przystąpimy do przełamania trudności.

Posel przyznał, że nieuniknione, dość znaczne przesunięcia w strukturze i rozmieszczeniu zatrudnienia będą jedną z najtrudniejszych operacji w wychodzeniu z kryzysu. W wielu środowiskach — mówił — rodzą się, często podświadome, obawy przed utratą pracy i niemożnością znalezienia jej w innym miejscu. Są one bezzasadne. Szeroką działalność notuje bowiem duży niedobór zatrudnienia, dotyczy to np. górnictwa, gospodarki żywnościowej, służ-

by zdrowia, rzemiosła, usług, handlu. W końcu maja liczba zarejestrowanych poszukujących pracy wynosiła 13,5 tys., zaś wolnych miejsc pracy było 137,3 tys.

Kraży mit, że rząd dysponuje

je zapasami towarów, ale nie kieruje ich na rynek. Jest to nieprawda — skomentował mówca — insynuacja taka jest obliczona na przeciwstawianie społeczeństwa władzy. Dopóki mechanizm produkcyjno-płaconowy nie będzie tak rozregulowany jak teraz, dopóty nie będzie można osiągnąć odzwalniającej poprawy na rynku.

Nie można zlekceważyć podjęciem reformy cen detalicznych. Trzeba już dziś powiedzieć jasno i otwarcie, że nie jest możliwe przeprowadzenie operacji cenowej w taki sposób, by społeczeństwo nie poniosło żadnego uszczerbku w swych dochodach realnych. Tym bardziej jednak, jako niepodważalną zasadę należy traktować pełną ochronę dochodów grup ludności najniższych uposażonych. Krytycznie należy ocenić realizację pomocy przemysłu dla rolnictwa. Podejmowanie produkcji dla potrzeb rolnictwa, przedstawia fabryk na ten cel jest nadal niesmiałe i nieudowodnione.

XXXV sesja RWPG rozpoczęła obrady w Sofii

Przemówienie W. Jaruzelskiego

SOFIA (PAP) — Sprawozdawcy PAP relacjonują: W stolicy Ludowej Republiki Bułgarii rozpoczęła się w czwartek XXXV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Na czele delegacji krajów członkowskich RWPG stają premierzy lub wicepremierzy rządów. Delegacji polskiej przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR prezes Rady Ministrów gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI.

Zgodnie z umową między RWPG a rządem SFRJ, w pracach XXXV sesji bierze udział delegacja Jugosławii.

Zaproszone zostały w charakterze obserwatorów delegacje Angolskiej Republiki Ludowej, Afgańskiej Republiki Demokratycznej, Jemskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Laoskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Mozambickiej Republiki Ludowej i Etiopii Socjalistycznej.

W sesji uczestniczy sekretarz RWPG Nikołaj Faddiejew wraz z członkami Sekretariatu. Obecni są również przedstawiciele międzynarodowych organizacji gospodarczych krajów członkowskich RWPG.

O godz. 9.30 w udekorowanym flagami narodowymi państw członkowskich RWPG gmachu narodowego Pałacu Kultury w Sofii rozpoczęły się obrady plenarne. Otwarcia XXXV sesji dokonał przewodniczący Rady Ministrów LRB — Grisza Filipow.

Powitał on uczestników sesji w imieniu KC BPK, Rady Państwa i Rady Ministrów LRB oraz Todorę Żiwkova. Podkreślił, że przed obecną sesją stoi odpowiedzialne zadanie dokonania pogłębionej analizy minionego dziesięciolecia, udzielenie odpowiedzi na ważne problemy współpracy, nakreślenie strategicznych zadań na lata osiemdziesiąte we wszystkich dziedzinach integracji socjalistycznej. Premier Filipow nawiązał do zakończonych niedawno zjazdów bratnich partii komunistycznych i robotniczych, na których przyjęto podstawowe kierunki społeczno-ekonomicznego rozwoju krajów do roku 1985, a w niektórych dziedzinach — do końca obecnego 10-lecia. Bez wątpienia — twierdził — sesja RWPG na pewno będzie ważnym etapem w realizacji socjalistycznej integracji, która będzie w pełni zgodna z kierunkami rozwoju wytyczonymi przez partię w budowie rozwiniętego socjalizmu i komunizmu, dalszego podnoszenia poziomu życia narodów, umacniania socjalistycznego sposobu życia w naszych krajach.

Po przemówieniu powitalnym głos zabrał przewodniczący Komitetu Wykonawczego, stały przedstawiciel LRB w RWPG,

wicepremier Andrej Łukanow, który omówił przebieg realizacji kompleksowego programu i zadania dotyczące dalszego pogłębienia i doskonalenia współpracy krajów członkowskich RWPG w latach osiemdziesiątych. Przedstawił on również sprawozdanie Komitetu Wykonawczego z działalności RWPG między XXXIV a XXXV sesją.

Wysłuchano referatu przewodniczącego komitetu współpracy naukowo-technicznej RWPG przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ds. Nauki i Techniki, wicepremiera Gurie Marczuka: „Dalsze doskonalenie współpracy naukowo-technicznej w celu szybszego opracowania i wdrażania do produkcji nowoczesnych technologii, techniki i nowych materiałów”.

Zabrał też głos Nikołaj Faddiejew, który zaproponował, aby 36 sesja Rady odbyła się za rok w Budapeszcie. Przedstawił on wstępny porządek obrad tej sesji.

Po wysłuchaniu referatów, przewodniczący delegacji krajów członkowskich RWPG, Władimir Jaruzelski, przewodniczący delegacji polskiej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, (Skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2).

Przysłuchujący się tej debacie dziennikarz PAP pisze: 10 lat, jakie upłynęły od uchwalenia w Bukareszcie kompleksowego programu dalszego pogłębienia i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej.

Ciąg dalszy na str. 2

Plenum KM PZPR w Białymstoku

Pole działania dla wszystkich

Wczoraj po południu odbyło się w Białymstoku plenarne posiedzenie KM PZPR, poświęcone omówieniu nowych zasad pracy instancji. Wychojąc z założenia, że nie tylko aparat wykonawczy, ale wszyscy członkowie i zastępcy członków KM winni uczestniczyć w programowaniu pracy, opiniowaniu poszczególnych rozwiązań i przygotowywaniu materiałów na kolejne posiedzenia plenarne — powołano dziewięć zespołów problemowych. Do udziału w ich pracach zaproszeni zostaną również towarzysze spoza składu obecnych władz. Komisja do

spraw wewnętrznych ocenić ma m. in. pracę aparatu wykonawczego. Powołano także komisję do współpracy z organizacjami politycznymi i społecznymi, w tym ze związkami zawodowymi, ponadto — ekonomiczną, do spraw ideowo-wychowawczych, przestrzegania porządku i bezpieczeństwa publicznego, oświaty, kultury, ochrony zdrowia, wreszcie — sportu i turystyki.

Przewodzący obrady i sekretarz KM PZPR, Józef Kowalczyk przedstawił dotychczasowe prace Egzekutywu, w tym również nad realizacją uchwał i wniosków niedawnej Konferencji Miejskiej. Miniony mie-

Ciąg dalszy na str. 2

Stefan Bratkowski w Białymstoku

zada sobie i nam pytanie: „Co możemy zrobić?”

▲ INAUGURACJA FORUM WARTOŚCI
▲ CO MIESIĄC — INNY PROBLEM

4 lipca (sobota) o godz. 11 w kawiarni „Fama” (d. „Związkowa”) w Białymstoku rozpocznie się spotkanie z wybitnym publicystą, autorem wielu znaczących i głośnych książek eseistycznych, presem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — STEFANEM BRATKOWSKIM. Hasłem spotkania jest wywoławcze pytanie: „Co możemy zrobić?”, a co się za nim kryje — zobaczymy.

Sobotnie spotkanie jest jednocześnie inauguracją nowego przedsięwzięcia, uzupełniającego białostockie „Forum Myśli Współczesnej”, adresowanego do wszystkich, którzy chcą myśleć i którym nie jest wszystko jedno. Pomyślowy i organizatorzy — Miejski Dom Kultury w Białymstoku, nasz „Gazeta” oraz ZO SDF — nadali temu przedsięwzięciu zobowiązującą nazwę — FORUM WARTOŚCI. Pomyślowy narodził się dość dawno, jeszcze w ubiegłym roku kalendarzowym, a wynika — według założonych programowych — „z wciąż oczywistej potrzeby mówienia, dyskusowania i przypominania o wartościach fundamentalnych, konstytu-

Ciąg dalszy na str. 2

Samolot PLL „LOT” otrzymał imię Władysława Sikorskiego

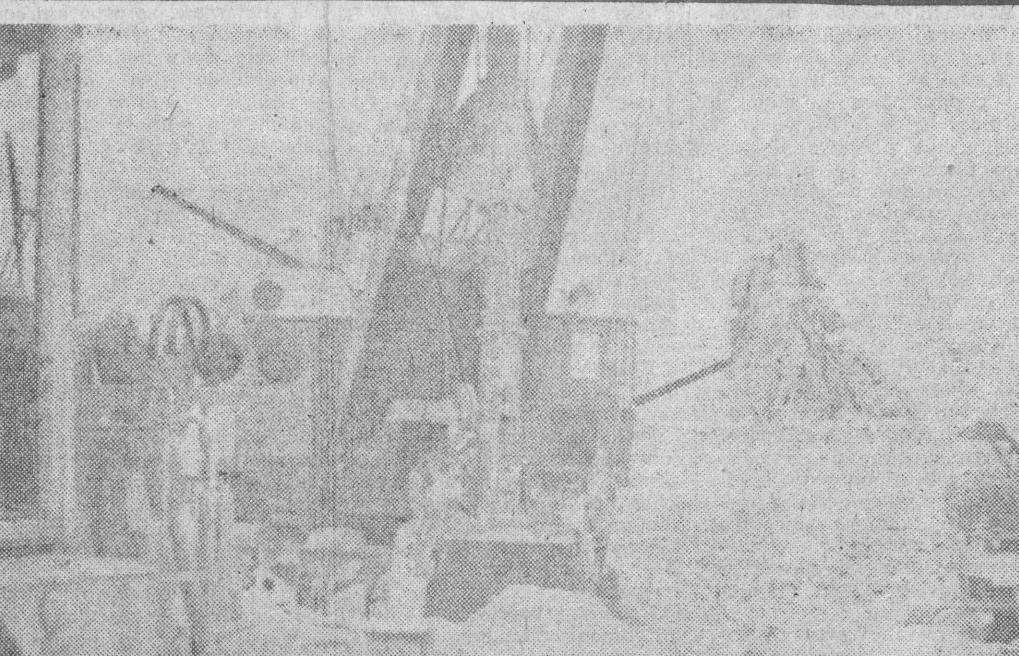
WARSZAWA (PAP) — 2 bm. na płycie lotniska na Okęcu odbyła się uroczystość, nadania im. gen. Władysława Sikorskiego samolotowi Polskiej Linii Lotniczej „LOT” typu IL-62 M.

Na ojców chrestychnych poproszono kapitana — pilota Klemensa Długasiewskiego i nawigatora lotniczego Czesława Malinowskiego.

Na liniach obsługiwanych przez PLL „LOT” lata w tej chwili 10 samolotów IL-62 i IL-62 M noszących imiona sławnych Polaków, a m.in. Tadeusza Kościuszko, Fryderyka Chopina, Kazimierza Pułaskiego.

W sobotę — pogorszenie pogody. Przelatno opady i burze, nieco chłodniej.

W niedzielę — poprawa pogody. Bez opadów, nieco cieplej.



Zalogi Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki „Siarkopol” w Tarnobrzegu zadania i porytka zrealizowały z nadwyżką. Ponad plan wydobyto 170 tys. ton siarki. NA ZDJĘCIU: kopalnia „Jeziorko” — załadunek siarki na transporter. CAF — A. Łokaj — telefoto

Rzeka pozaklasowa

Od lutego br. grajewska mleczarnia stała się symbolem walki o uratowanie Biebrzy. Zaangażowało się w nią wiele autoritetów z naukowcami i „Solidarnością” na czele. Zaangażował się i przemysł próbujący udowodnić swoją niewinność w systematycznym zatrącaniu środowiska. Alarm objął nie tylko Biebrzę, ale i oddawany właśnie do użytku nowoczesny grajewski zakład. Społeczeństwo na jego budowę wyłożyło przecież już ponad 500 mln zł.

Wiórowych, wojewoda białostocki 28 czerwca 1974 roku postanowił zbudować tam mleczarnię. Już wtedy, że względu na ochronę przyrody, można się było dopatrywać w tych decyzjach olbrzymich zagrożeń dla całej doliny Biebrzy. Nie wypadło jednak tego głośno mówić, bo było to źle widziane. Ostatecznie, na spotkaniu z rolnikami i płockimi rafinerii, Stanisław Kania przyznał, że w minionym dziesięcioleciu ani władze partyjne, ani państwowe o ochronie przyrody nie dbały, traktując zagrożenie naszego naturalnego środowiska jako dokuczliwą fobię paru paników. On, w 1976 roku, sygnalizował narastający problem, ale porażono mu, żeby zajął się innymi sprawami.

GOSPODARKA SKOJARZONA

Nie dziwnego więc, że i na dużo niższym szczeblu, białostockim, biadoleniu nad losami rzek Elki i Biebrzy potraktowano formalnie. Decyzja zapadła bo musiała być. Było o sprawie. Zeby jednak było szczybie i „nowocześniejsze”, w ramach mojej wówczas gospodarki skojarzonej, postanowi-

wiono mleczarnię powiązać z budowaną równolegle oczyszczalnią miejską. Miasto obserwując z rozmachem rozpoczynane inwestycje — nie protestowało, bo przecież była to poważna szansa na jego ożywienie społeczne i gospodarcze. Jedynie w opłatkach bąkano coś o marnym losie rzeki.

W miarę upływu lat były one coraz bardziej uzasadnione, choć, przemysł mleczarski, w wyniku umowy pomiędzy Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży a Biurem Studiów Projektów i Realizacji Inwestycji Przemysłu Mleczarskiego w Warszawie, Oddział w Białymstoku — zobowiązano 2 lutego 1976 r. m.in. do part

Katowickie Forum - w TV

Megalomani
czy uzurpatorzy

Czasy niepewności i zamętu dają szansę ludziom, którzy w normalnych warunkach pozostałoby nie zauważyć. Nigdy nie brakowało jednostek pozeranych przez niespełnione nadzieje i ambicje, pokrzywionych przez los i we własnym mniemaniu niedowartościowanych. Nieubliżanym weryfikatorem postaw i poglądów jest praktyka społeczna. Jednak czynnikami niezbędnymi dla społecznej weryfikacji jest czas. Upiływ czasu działa jak płukać i oddziela węgla od szlamu. Warunkowania polityczne nie zawsze pozwalają na oczekiwanie do czasu, aż sam proces historyczny odsieje ziarno od plew.

Właśnie realia polityczne zmuszają do reagowania na ekscesy ekstremistów dogmatyczno-lewackich, gdyż ich działalność, chociaż nie przebiega w sposób otwarty, jednak obiektywnie służy aktywizacji drugiego bieguna, to jest grup rewolucjonistycznych. Ekstremy karmią się wzajemnie i wzajemnie pobudzają do działania. I na tym właśnie polega główne niebezpieczeństwo działalności frakcji sekiarsko-dogmatycznych. Merytoryczna polemika z nosicielami skrajnych poglądów jest trudna, gdyż z reguły posługują się oni sloganami, lub sformułowaniami wieloznacznymi. Uprawiają zjadając krytykę, natomiast postulują programowe formuły w sposób ogólny, nieprecyzyjny i nie liczący się z realiami. Klasycznym przypadkiem jest Forum Katowickie, którego uczestnicy są klasycznymi uzurpatorami.

mi. W istocie reprezentują tylko samych siebie, chcieliby natomiast przemawiać za miliony. Dwustu towarzyszy z Katowic sobie pretensje, aby pouczyć Biuro Polityczne i Komitet Centralny. Ba, to właśnie oni uzurpują sobie prawo do publicznego podważania zasadności, prawomocności, demokratycznych wyborów delegatów na Zjazd. Uczestnicy Forum w programie telewizyjnym nagranym w dniu 2 czerwca, a emitowanym we wtorek 30 czerwca, odmawiają wiarygodności tow. Janowi Zielińskiemu, redaktorowi naczelnemu „Trybuny Robotniczej”, natomiast delegaci na sesyjce konferencji wybierają tegoż Zielińskiego pierwszym sekretarzem KM w Sosnowcu. Czy to nie dziwne? Uczestnik Forum Katowickiego dr Roman Grębosz widzi wyraźnie błędy i niedoświadczenie Biura Politycznego; szkoda, że nie miał do powiedzenia o tym czego sam dokonał w jaworznickiej organizacji partyjnej. A może się myli, może 100 proc. partyjnych górników z jego organizacji dobrowolnie pracuje w wolne soboty, może w hotelach robotniczych na jego terenie nie ma pijactwa, zaś straż robotnicza — wspólnie z milicją — zwalcza chuliganów i pijackie meliny; jeśli tak, to kłaniam się czapką do ziemi, po polsku.

Swoją drogą warto by wiedzieć, jak to uniwersytety promują doktorów, którzy elitę określają jako „wysoki ekskluziwny”.

JANUSZ KASPRZYCKI

Plenum KM PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

siac, jakkolwiek nowi sekretarze KM obciążeni byli głównie rozstrzygnięciem spraw interwencyjnych — zapoczątkował realizację uchwalonego przez Komitetu programu. Wiele uwagi poświęcono na wzajemnym Plenum działaniom instancji miejskiej przed i w trakcie Nadzwyczajnego Zjazdu, w tym zwłaszcza doświadczeniom informacyjnym wewnątrzpartyjnym. O pracach MKKK poinformował jej przewodniczący, Bazyli Barszczewski; rozpatrywanych jest obecnie około 50 spraw, w tym wiele przypadków nadużywania

nia stanowisk dla osobistych korzyści.

Członkowie KM krytycznie wypowiadali się o błędach życia codziennego; największe kontrowersje wzbudziły wprowadzone ostatnio zasady rozdawania papierosów i środków piorących przez zakłady pracy.

W związku z wyborem do władz wojewódzkiego Plenum zwolniło z funkcji członków KM Janusza Darowicza i Mieczysława Doroskiego, a z funkcji zastępcy — Mikolaja Kozaka. Nowymi członkami KM zostali wybrani Sergiusz Buraczewski i Mirosław Linkiewicz. (Jot)

Stefan Bratkowski
w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

ne przez niedostatek autorytetów politycznych rangą dorobku naukowego czy artystycznego, bądź rangą wynikającą ze zdecydowanej postawy w obronie spraw społecznie ważnych.

Ponieważ organizatorzy uznali, że postawę taką prezentuje właśnie Stefan Bratkowski — jego poprosili o zainaugurowanie białostockiej imprezy.

Po wakacyjnej sesji Forum Wartości odbywać się będą co miesiąc, a przedmiotem tych spotkań będą zagadnienia podstawowe dla kultury jednostki i jej miejsca w społeczeństwie oraz kwestie najważniejsze w

działach i dla dzieł Polski. Organizatorzy zakładają, że na tych comiesięcznych spotkaniach będzie można dyskutować o prawdziwej i sprawiedliwej, o pięknie i odwadze, o kategoriach dobra i zła, o granicach poświęcenia i upodlenia, o mądrości i głupocie. Spodziewają się też, że taka problematyka pozwoli uformować Forum jako czas i miejsce spotkań przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i pokoleń — inteligencji, robotników, wierzących i ateistów, studentów i uczniów, gospodyń domowych i wyretynowanych artystów.

Nim co — zapraszamy na sobotnie spotkania. Wstęp wolny i bez ograniczeń. (F.P.)

Prosto z pól

Ciąg dalszy ze str. 1

W Urzędzie Miasta i Gminy w Nowogrodzie jest pusto i cicho. Większość pracowników zaangażowanych jest przy trwającym od wczoraj spisie rolnym. Naczelnik, Jerzy Dec, przed chwilą wrócił z gospodarskiej wędrowki po terenie. Z jego informacji wynika, że w gminie Nowogród — trawa jest już szostona, a do zwieźnia pozostało jeszcze około 100 hektarów. Łąki już dawno byłyby puste, gdyby nie ostatnie deszcze. Od poniedziałku trawą trawają również opyski ziemniaków. Z ogólnego arealu ponad 1200 ha — zabiegowi temu poddana zostanie powierzchnia około 800-850 ha; na taką ilość powinno starczyć środków chemicznych. Nie brakuje jednak skarg na brak podstawowego sprzętu.

„Mannam”
w sali
„Forum”

W piątek, 3 lipca o godz. 17 i 20 w sali „Forum” (d. kino-teatr „Ziemia Kujawska”) wystąpi głośny zespół Mannam i jego solista Cora — rewielaż artystyczny festiwalu w Opolu. Z zespołem „Mannam” występować będzie także zespół Rock Parking. Bilety na koncerty nabywać można w kasie już od godziny 11.

Równolegle z tymi pracami trwają w gminie intensywne przygotowania do żniw. Nie zapominając o tym, że zżycie zbóż optymistycznie. Do skoszenia będzie w gminie Nowogród ok. 3200 ha. Zboże jest wyrosłe, dużo w nim chwastów i trawy, a do dyspozycji jest zaledwie 12 SKR-owskich snopowiązelek (z których najmłodsza ma za sobą już 5 lat intensywnego użytkowania) oraz 4 kombajny. Teraz niby działają, ale tylko tak „na słowo honoru”. Naczelnik Dec twierdzi, że będą to najcięższe żniwa, o wiele cięższe niż te z ubiegłych lat.

Zastępca kierownika ZUM w Kupiskach Nowych, Karol Pyć również nie może spojrzeć zbyt optymistycznie na zbliżającą się żniwa. „Brakuje prawie wszystkich. Dzisiaj maszyny są niby sprawne, ale w przypadku pierwszych drobnych awarii — staną i koniec, kropka. Nie będzie siły, żeby je ruszyć, bo magazyny z częściami są puste. Ciągników też zabraknie. Sprawnych jest tylko 50 proc., a resztę żeby uruchomić trzeba „roziagać” innymi. Nie wiem też czy starczy nam paliwa do ciągników. Tylko sznurka do snopowiązelek jest dużo...”

W. Kłoskiński

Polska obroni i umocni zasady
ustroju sprawiedliwości społecznej

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego na sesji RWPG

Obecna XXXV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej odbywa się w złożonej sytuacji międzynarodowej. Jednocześnie jest to okres niezwykle trudny i ważny w życiu naszej partii i naszego narodu. Za kilkanaście dni rozpocznie obrady IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Wiążemy z nim wielkie nadzieje. Pozytywne jest oczekiwanie, że Zjazd przyczyni się do przezwyciężenia kryzysu w partii i w państwie, do pożądanego polityczno-społecznego i gospodarczego stabilizacji, do skutecznej obrony i wzmocnienia socjalizmu w naszym kraju.

Dobiega końca kampania przedzjazdowa. Dominują w niej wnioski — wynikające z krytycznej oceny źródeł i charakteru wypaczeń w praktyce budownictwa socjalistycznego. Potwierdzana jest wola socjalistycznej odnowy, dążenie do przywrócenia i przestrzegania zasad marksizmu i leninizmu w życiu wewnątrzpartyjnym oraz w polityce społeczno-gospodarczej. Jednocześnie pogłębia się świadomość, że to co niedobre i niebezpieczne dzieje się w naszym kraju ma również reperkusje zewnętrzne, grozi destabilizacją sytuacji międzynarodowej.

Dlatego też doceniamy intencje listu KC PZPR wydanego do KC PZPR, traktujemy go jako szczerą i przyjazną pomoc, wyzwanie na sprawę naszej międzynarodowej odpowiedzialności. Dalo temu wyraz XI Plenum KC. Jednocześnie umocniło ono przekonanie, że partia odbudowując swą przewodnią rolę jest w stanie wypełnić swą historyczną misję, wyprowadzić kraj z kryzysu własnymi siłami.

Na sytuację Polski rzutują ostro błąd popełnione w minionych latach, nieprzestrzeganie prawidłowości rozwoju socjalistycznej ekonomii. W ich rezultacie dysponując wielkim potencjałem gospodarki polską charakterystyzują dziś głębokie dysproporcje, obciąża ją brzemie wielkiego zadłużenia.

Zmniejszyła się produkcja materiałów, spadło wykorzystanie majątku produkcyjnego, obniżyła się wydajność i dyscyplina pracy oraz ogólna efektywność gospodarowania. Po raz pierwszy w historii Polski Ludowej notujemy począwszy od 1979 roku spadek dochodu narodowego wytworzonego.

W ostatnim okresie w wyniku ogólnej destabilizacji te ujemne zjawiska uległy poważnemu zaostrzeniu. Produkcja przemysłowa w ciągu 5 miesięcy br. była prawie o 12 proc. niższa niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Spadek produkcji paliw, surowców i materiałów, zwłaszcza zmniejszenie o prawie 20 proc. wydobycia węgla kamiennego, spowodowało głębokie perturbacje w produkcji przemysłowej. Dotkliwe odczuwamy skutki katastroficznie niskiej produkcji rolną w roku ubiegłym, zmniejszenie wpływów dewizowych z eksportu ogranicza możliwości importu surowców i materiałów z kolei pogłębia trudności zaopatrzeniowe w gospodarkę. Wszystko to powoduje niezwykle komplikację w zaopatrzeniu ludności nawet w wielu podstawowych artykułach.

W tej złożonej sytuacji gospodarczej koncentrujemy

działania na zahamowanie spadkowych tendencji w produkcji, a zwłaszcza tych wyrobów, które mają decydujące znaczenie dla życia społeczeństwa oraz funkcjonowania gospodarki.

Wielkie wsparcie w rozwiązywaniu stojących przed nami problemów stanowią wszechstronna współpraca i pomoc krajów RWPG. Wychodząc naprzeciw przeżywanym przez Polskę trudnościom, szereg krajów członków Rady przede wszystkim ZSRR stworzył nam możliwości dodatkowych zakupów różnorodnych surowców, artykułów rolnoprodukcyjnych i innych towarów rynkowych oraz udzielił znacznej pomocy kredytowej. Chcielibyśmy w tym miejscu szczególnie podkreślić znaczenie bezwarunkowej pomocy oraz regularną terminową realizację dostaw radzieckich do Polski. Za ten braterski stosunek pragniemy złożyć towarzyszącemu radzieckiemu oraz towarzyszącemu z innych zaprzyjaźnionych krajów serdeczne podziękowanie.

Ścisła współpraca w ramach RWPG ma dla nas obecnie szczególne znaczenie. Stanowi ona mocny punkt oparcia, sprzyjać będzie w wprowadzaniu polskiej gospodarki z kryzysowej sytuacji, umacnia partię i współdziałając z nią wszystkie konstruktywne, polityczne siły w walce politycznej z wrogami socjalizmu. Pomimo bezpośrednich osiągnięć zwłaszcza w zakresie specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, współpraca Polski z krajami socjalistycznymi nie odpowiada jeszcze posiadanej potencjałowi produkcyjnemu, możliwościom i potrzebom naszej gospodarki.

Widzimy nowe możliwości zacieśnienia dotychczasowej współpracy. Dotyczy to m.in. wykorzystania części naszego niedocieszonego potencjału przemysłowego oraz zasobów siły roboczej w oparciu o dostawy z krajów socjalistycznych surowców, materiałów i elementów kooperacyjnych. Z odpowiednimi inicjatywami w tej sprawie wystąpiliśmy do naszych partnerów z RWPG.

W związku z ograniczeniem naszych możliwości inwestycyjnych jesteśmy również zainteresowani udziałem krajów socjalistycznych w kontynuowaniu na terenie PRL niektórych inwestycji oraz w wykorzystaniu zakupionych, a nie zainstalowanych maszyn i urządzeń.

Dla Polski, podobnie jak dla wielu innych krajów RWPG podstawową barierą we wzroście gospodarczym stanowią paliwa i surowce. Jesteśmy świadomi trudności, jakich przysporzyliśmy w ostatnim okresie naszym partnerom nie realizując wobec nich w pełni naszych zobowiązań. Uważamy, że bardzo istotne znaczenie dla poprawy sytuacji w zaopatrzeniu krajów członków RWPG w paliwa i surowce będzie miał dalszy rozwój wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Problemem o wielkiej wadze, wymagającym możliwie szybkiego rozwiązania jest pokrycie zapotrzebowania krajów członków Rady na zboża, mięso oraz inne artykuły rolnoprodukcyjne i tym samym uniezależnienie się od importu z innych kierunków. Nie można bowiem nie dostrzegać, że eksport rolny bywa również traktowany jako instrument oddziaływania politycznego, że stale wzrastają

ceny zbóż, pasz i innych produktów rolnych na rynku światowym.

Jesteśmy żywotnie zainteresowani współpracą służącą poprawie zaopatrzenia rolnictwa w nowoczesne środki techniczne, produkty chemiczne oraz urządzenia dla przetwórstwa rolnoprodukcyjnego a także dalszym rozszerzeniem współpracy w zakresie nasilenia rolnictwa oraz w hodowli roślin i zwierząt.

Coraz ważniejszym czynnikiem rozwoju gospodarczego krajów RWPG powinno stać się ściśle współdziałanie w sferze nauki i techniki. Dotyczy to przede wszystkim takich zagadnień jak:

• Racjonalizacja zużycia energii i surowców w tym lepsze wykorzystanie surowców wtórnych i odpadów ze szczególnym uwzględnieniem optymalnego wykorzystania krajowej bazy paliwowo-energetycznej.

• Opracowanie nowych technologii w produkcji przemysłowej.

• Postęp w rolnictwie i przemyśle spożywczym zmierzający do zapewnienia samowystarczalności żywnościowej naszych krajów.

Ochrona zdrowia i środowiska naturalnego.

Pragniemy jednocześnie podkreślić, iż zwłaszcza w świetle obecnej zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, gdy nie znajduje dotąd pozytywnego rezonansu szereg pokojowych inicjatyw krajów socjalistycznych, a w szczególności propozycje wysunięte przez Leonida Breżniewa na XXVI Zjeździe KPZR dalszego zacieśnienia współpracy wymaga również przemysł obronny, oraz badania naukowe w tej dziedzinie.

Polska Ludowa kierując się zasadami internationalizmu aktywnie popiera dążenia narodów, które uwalniały się od ucisku kolonialnego do umocnienia ich niezależności politycznej i gospodarczej, do samodzielnego rozporządzania bogactwami narodowymi. Do krajów tych odnosi się też w całej rozciągłości polska oferta w sprawie wykorzystania mocy produkcyjnej naszego przemysłu oraz eksportu technologii i usług technicznych.

Zdaniem delegacji polskiej ocena wykonania postanowień „kompleksowego programu” w 10 rocznicę jego uchwalenia, jak też wyników uzyskanych po XXXIV sesji pozwalają stwierdzić, że program socjalistycznej integracji gospodarczej służy dobrze społeczeństwu i gospodarkom każdego z państw członkowskich i wspólnoty jako całości. Działalność Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w okresie sprawozdawczym oceniamy pozytywnie i aprobowujemy osiągnięcia w niej rezultaty. Jeżeli dzisiaj koncentrujemy uwagę na tych dziedzinach, gdzie możliwy i pożądaný jest dalszy postęp to czynimy tak w przeświadczeniu, iż nie wyczerpalimy jeszcze wielu możliwości jakie tkwią w naszej współpracy w ramach RWPG. Współpraca ta stanowi niepodważalną zasadę polityki społeczno-gospodarczej Polski.

Przyjaźń i sojusz z ZSRR i pozostałymi krajami socjalistycznymi wspólnoty niezmienne były, są i będą podstawą naszego bezpieczeństwa, pokojowego rozwoju, pomyślnej przyszłości socjalistycznej Polski.

Zal bierzcie, bo jest to papier importowany. Płacimy za niego dewizy. To samo dzieje się z pulpą zawierającą czystą celulozę. 400 ton idzie na marnie; tylko jeden zakład z Gdańska bierze raz na miesiąc wagon tej pulpę”.

I tak postępujemy w sytuacji, gdy do dyspozycji jest coraz mniej papieru. Związek Papieru i Druku słusznie utrzymuje, że w tej tak niewątpliwie dziedzinie potrzebna jest kontrola społeczna o-

ski. Świadomość tego ma szczególne znaczenie w obecnej sytuacji gdy kryzys w naszym kraju próbuje wykorzystywać do swych kontrrewolucyjnych celów wewnętrzni i zewnętrzni przeciwnicy socjalizmu, którzy podważają niezachwiany dorobek Polski Ludowej, siłą prądozą antyradziecką, dążą do osłabienia zwartości bratnich państw socjalistycznych.

Widzimy to niebezpieczeństwo i zagrożenia, będziemy teraz szczególnie im się przeciwstawiać, licząc na doświadczenia historyczne, na głęboki patriotyzm naszego narodu, na rozum i poczucie odpowiedzialności klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, na aktywność polskich komunistów. Z tym też przekonaniem pragniemy w imieniu kierownictwa partii i rządu oświadczyć, że Polska obroni i umocni zasady ustroju sprawiedliwości społecznej, wypelniać będzie rzetelnie swe zobowiązania sojusznikom, pozostanie trwałą ogniwem wspólnoty państw socjalistycznych, ich systemu polityczno-obronnego i ekonomicznego.

Wzrost gospodarczy krajów RWPG. Zwrócono m.in. uwagę na nie wystarczający wzrost produkcji rolną; w ostatnim 5-leciu sięgał on tylko 9 proc., w tym w Polsce — zaledwie 2 proc. Znaczenie pogorszyły się warunki uzyskiwania surowców, a wraz z tym możliwością zaopatrzenia, szczególnie jeśli chodzi o paliwa i energię, mimo postępu w specjalizacji i kooperacji produkcyjnej — w latach siedemdziesiątych zawarto w tym zakresie 117 porozumień wielostronnych — także i tu dawaliśmy się w znacząco słabiej i niedociąganiu, o których szerzej mówiono w trakcie sesji.

Założenia kompleksowego programu współpracy zostały w niedostatecznym stopniu wykonane w zakresie wspólnego planowania produkcji, bezpośrednich kontaktów między

XXXV sesja RWPG

Ciąg dalszy ze str. 1

podarzej, stworzyło okazję wszechstronnej oceny wyników działalności tego programu. Są one pozytywne i w zasadniczym wymiarach zgodne z oczekiwaniami krajów członkowskich. Praktyka potwierdza prawidłowość zawartej w nim strategii długofalowego współdziałania gospodarczego krajów członkowskich RWPG oraz podstawowych zasad, celów i dróg rozwijania współpracy.

W ogłoszonych referatach podkreślono, że realizacja tego programu przyczyniła się w dużym stopniu do osiągnięcia korzystnych wskaźników rozwoju w krajach RWPG. Wspólnota państw socjalistycznych była w latach siedemdziesiątych najszybciej rozwijającą się grupą krajów w świecie. Tempo wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej było — jak obliczono — dwukrotnie wyższe niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Główny dochód narodowy państw RWPG zwiększył się w latach siedemdziesiątych o 66 proc., zaś produkcja przemysłowa o 84 proc. Wcielanie w życie przedsięwzięć określonych programem — stwierdzono w Sofii — umożliwiło pełniejsze wykorzystanie zalet socjalistycznego systemu gospodarczego w celu umocnienia potencjału gospodarczego i obronnego, podniesienia stopnia życia ludzkiego.

Jak każdy rozwój, również i ten cechowały trudności i nie przewidywalne okoliczności. W latach siedemdziesiątych znacznie pogorszyły się warunki gospodarcze, a w szczególności stopień dotknięcia Polski. Nie wszystko dało się wcielić w życie, zgodnie z założeniami. Rosły wymagania w stosunku do socjalistycznej integracji gospodarczej. Także i na tych sprawach koncentrowała się debata pierwszego dnia obrad sofijskiej sesji. Zgodnie stwierdzano, że nie wykorzystano jeszcze wielu możliwości, jakie tkwią we

Klub Poszukiwaczy Książek

I Gielda udana

— zapowiadamy Gieldę III i IV

Gieldy bibliofilskie organizowane przez Miejski Dom Kultury przy wsparciu ze strony naszej „Gazety” okazały się imprezami i potrzebnymi, i — jak sądzimy — wypełniającymi istotną lukę w działalności naszego rynku księgarskiego. Po sukcesie I Gieldy — nie mniejszym sukcesem zakończyła się II Gielda pod hasłem „Książka na wakacje”, która odbyła się w ub. niedziele.

Wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób; co najmniej kilkadziesiąt zmieniło właścicieli. Na Gieldzie, zgodnie z założeniami, dominowała literatura o treściach relaksacyjnych — w tym literatura młodzieżowa, „tygrysy”, kryminały i książki podróżnicze. Ceny, tak samo jak poprzednio, również zdarzały się rekwizytowe, z tym, że za książki o innym, niż relaksowe, przesłaniu. M.in. za „Poczet królów i książąt polskich” zapłacono 1200 złotych. W cenie były też książki Miłosza i albumy z podróży papieskich.

Już dzisiaj zapowiadamy, że w końcu sierpnia ogłosimy

wspólnie z Miejskim Domem Kultury III Gieldę. Obejmuje ona wyłącznie prasę, a więc czasopiśmiła i gazety, zarówno z okresu międzywojennego, jak i polską prasę powojenną. Dopuszczamy także do Gieldy wydawnictwa o charakterze ciągłym. Natomiast na początku września odbędzie się IV Gielda, na której przedmiotem wymiany i sprzedaży będą podręczniki szkolne i akademickie.

Zainteresowanym przypominamy, że redakcja naszej prężymuje zgłoszenia do III Gieldy, które nadsyłać należy pod adresem: Redakcja „Gazety Współczesnej”, Białystok, ul. Wesołowskiego 1 — z dopiskiem na kopercie „III Gielda Bibliofilska”. W zgłoszeniu należy podać tytuły, roczniki, numery poszukiwanych bądź zgłaszanych do wymiany czy zbycia gazet i czasopism oraz imię, nazwisko i dokładny adres. Publikację list gieldowych rozpoczniemy po 15 sierpnia br. Prosimy o cytelną korespondencję. (J.P.)

SPORT

Ciąg dalszy ze str. 1

Wielkie koszykarskie Włókniarza, młodego w Poznaniu, sprowadzone punkty nadal spisuja się dość dobrze. Nie udało im się wprawdzie zalewalekować do gro-4 zespołów, które stoczą między sobą walkę o medalie Spartakiady ale w półfinale białostocki zespół zaprezentował się korzystnie. W pierwszym meczu uległy po bezbramkowej grze, jednemu z faworytów turnieju, MKS-owi Pabianice 38:71 (25:38), ale po przerwie i lipca, wybrały się do meczu z zespołem z Łodzi, który na świeżym powietrzu i w nieco innym zastępie pokonały w 55:49 (28:27). Najskuteczniejszą zawodniczką we Włókniarzu, podobnie jak i w spotkaniu z MKS — była Miłogost Staniewicz. Zdobyła ona tym razem 28 pkt. z MKS — 15 pkt.). Maria Lenkowska uzyskała 20 pkt., a cały zespół zebrali pochwały za skuteczną i ambiczną grę.

Pomimo zwycięstwa nad ekipą

z Rybnika Włókniarzowie nie udało się awansować do pierwszej czwórki imprezy. Stało się tak ponieważ wczesniej MKS Pabianice nieoczekiwanie uległ Lechowi Poznań i to dwie drużyny miały w sumie po dwa zwycięstwa (z zaledwie jedną porażką).

W finale „A” oprócz Lecha i MKS Pabianice wystąpią jeszcze LKS i Olimpia Poznań. Za zwycięstwo w tym meczu w gronie uchodzi LKS. (ma)

Włókniarz poza
medalową strefą

W najbliższą niedzielę na Waldstadionie we Frankfurcie n/Menem lekkoatletyczna reprezentacja Polski wystartuje w półfinale Pucharu Europy. Przedstawiciele Polek będą zespoły MRD, RFN, Czechosłowacji, Austrii, Irlandii, Szwecji i Portugalii.

Nie można ograniczać dostępu czytelników do słowa drukowanego, zwłaszcza w tak trudnych czasach jak te, które przeżywamy, gdy z uporem walczymy o demokratyczne przemiany. Naturalny jest głoszący publicznie sprzeciw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wobec okrojenia państwowego własności prasy, gdy wiele ministerstw pławi się w niepotrzebnych drukach, ale swój przydział papieru prawem kaduka i siłą rozprędu otrzymuje. Dwa bieguny: asekura i rozrzutność. W piśmie SDP czytamy między innymi, że realizacja tych zamierzeń

„oznaczałaby drastyczne ograniczenie obiegu informacji i funkcjonowania opinii publicznej w naszym kraju, co w okresie zasadniczych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych jest nie do przyjęcia. Po rozlicznych atakach z różnych stron na masowe środki przekazu zostałyby to przyjęte przez społeczeństwo jako próba zahamowania procesów odnowy. Prasa, której w dużym stopniu udało się odzyskać niezależność i użyteczność obecnie najbardziej użytecznym środkiem dialogu między władzą a społeczeństwem, środkiem porozumienia między obywatelami, najwrażliwszym instrumentem mobilizacji społeczeństwa do olbrzymich zadań, wynikających z dzisiejszej sytuacji kraju”.

(Interpress).
BARBARA HENKEL

W sobotę i niedzielę, 4 i 5 bm. na akwenu w Dojlicach rozegrane zostaną mistrzostwa Polski ZS „Start” w szachach juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

ZEGLARZE WALCZA O FINAŁ VIII OSM

W dniach 3-5 lipca br. odbędzie się w Głęboku na jeziorze Niegocin strefowe zawody żeglarskie. O prawo startu w VIII OSM ubiegają się białostockie reprezentacje trzech województw.

PIŁKA NOŻNA

W niedzielę, 5 bm. na stadionie Włókniarza w Białymstoku rozegrane zostaną rewanżowe mecze piłkarskie juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

W sobotę i niedzielę, 4 i 5 bm. na stadionie Włókniarza w Białymstoku rozegrane zostaną rewanżowe mecze piłkarskie juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

W niedzielę, 5 bm. na stadionie Włókniarza w Białymstoku rozegrane zostaną rewanżowe mecze piłkarskie juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

Doniesienia
agencji

W najbliższą niedzielę na Waldstadionie we Frankfurcie n/Menem lekkoatletyczna reprezentacja Polski wystartuje w półfinale Pucharu Europy. Przedstawiciele Polek będą zespoły MRD, RFN, Czechosłowacji, Austrii, Irlandii, Szwecji i Portugalii.

Nie można ograniczać dostępu czytelników do słowa drukowanego, zwłaszcza w tak trudnych czasach jak te, które przeżywamy, gdy z uporem walczymy o demokratyczne przemiany. Naturalny jest głoszący publicznie sprzeciw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wobec okrojenia państwowego własności prasy, gdy wiele ministerstw pławi się w niepotrzebnych drukach, ale swój przydział papieru prawem kaduka i siłą rozprędu otrzymuje. Dwa bieguny: asekura i rozrzutność. W piśmie SDP czytamy między innymi, że realizacja tych zamierzeń

„oznaczałaby drastyczne ograniczenie obiegu informacji i funkcjonowania opinii publicznej w naszym kraju, co w okresie zasadniczych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych jest nie do przyjęcia. Po rozlicznych atakach z różnych stron na masowe środki przekazu zostałyby to przyjęte przez społeczeństwo jako próba zahamowania procesów odnowy. Prasa, której w dużym stopniu udało się odzyskać niezależność i użyteczność obecnie najbardziej użytecznym środkiem dialogu między władzą a społeczeństwem, środkiem porozumienia między obywatelami, najwrażliwszym instrumentem mobilizacji społeczeństwa do olbrzymich zadań, wynikających z dzisiejszej sytuacji kraju”.

(Interpress).
BARBARA HENKEL

Kalendarzyk imprez sportowych

W najbliższą niedzielę na Waldstadionie we Frankfurcie n/Menem lekkoatletyczna reprezentacja Polski wystartuje w półfinale Pucharu Europy. Przedstawiciele Polek będą zespoły MRD, RFN, Czechosłowacji, Austrii, Irlandii, Szwecji i Portugalii.

Nie można ograniczać dostępu czytelników do słowa drukowanego, zwłaszcza w tak trudnych czasach jak te, które przeżywamy, gdy z uporem walczymy o demokratyczne przemiany. Naturalny jest głoszący publicznie sprzeciw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wobec okrojenia państwowego własności prasy, gdy wiele ministerstw pławi się w niepotrzebnych drukach, ale swój przydział papieru prawem kaduka i siłą rozprędu otrzymuje. Dwa bieguny: asekura i rozrzutność. W piśmie SDP czytamy między innymi, że realizacja tych zamierzeń

„oznaczałaby drastyczne ograniczenie obiegu informacji i funkcjonowania opinii publicznej w naszym kraju, co w okresie zasadniczych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych jest nie do przyjęcia. Po rozlicznych atakach z różnych stron na masowe środki przekazu zostałyby to przyjęte przez społeczeństwo jako próba zahamowania procesów odnowy. Prasa, której w dużym stopniu udało się odzyskać niezależność i użyteczność obecnie najbardziej użytecznym środkiem dialogu między władzą a społeczeństwem, środkiem porozumienia między obywatelami, najwrażliwszym instrumentem mobilizacji społeczeństwa do olbrzymich zadań, wynikających z dzisiejszej sytuacji kraju”.

(Interpress).
BARBARA HENKEL

W sobotę i niedzielę, 4 i 5 bm. na akwenu w Dojlicach rozegrane zostaną mistrzostwa Polski ZS „Start” w szachach juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

ZEGLARZE WALCZA O FINAŁ VIII OSM

W dniach 3-5 lipca br. odbędzie się w Głęboku na jeziorze Niegocin strefowe zawody żeglarskie. O prawo startu w VIII OSM ubiegają się białostockie reprezentacje trzech województw.

PIŁKA NOŻNA

W niedzielę, 5 bm. na stadionie Włókniarza w Białymstoku rozegrane zostaną rewanżowe mecze piłkarskie juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

W sobotę i niedzielę, 4 i 5 bm. na stadionie Włókniarza w Białymstoku rozegrane zostaną rewanżowe mecze piłkarskie juniorów i młodzików. Startuje około 200 zawodników i zawodniczek z jednostek klubów. W sobotę początek o godz. 13.30, a w niedzielę o godz. 9.30.

Debata na posiedzeniu Sejmu PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

spodarcze z zagranicą, podkreślenie wymagań bardzo dużych i wszechstronnych pomocy, jakiej udziela nam Związek Radziecki. Obejmuje ona dotacje dostawy na rynek, dostawy surowców i materiałów do produkcji, jak i udzielone w ostatnich miesiącach kredyty w walucie wymienialnej. To dzięki tej pomocy wiele załóg ma dziś pracę.

Sprawy mieszkaniowe były jednym z ważnych tematów wystąpienia pos. Geball. Budownictwo mieszkaniowe również dotknięte jest ograniczeniami obejmującymi inwestycje. Klub poselski PZPR ma pełną świadomość wszystkich warunków ekonomicznych, które uzasadniają propozycję przejściowego — do 1983 r. — zmniejszenia poziomu budownictwa wielorodzinnego do 150 tys. mieszkań rocznie. Trudno jednak — powiedział poseł — przejsz nad tą propozycją spokojnie, gdyż oznacza ona znaczne cofnięcie się w tak bardzo palącej społecznej dziedzinie. Postulował ponowne przeanalizowanie wszystkich czynników, które mogą stanowić szansę zwiększenia liczby budowanych mieszkań nawet w tak trudnych warunkach inwestycyjnych. Pozytywnie ocenił kontynuację działań na rzecz odzyskiwania budynków administracyjnych na cele mieszkalne i socjalne. Klub poselski PZPR proponuje, by pilnie wprowadzić do prawa lokalowego zasadę, że jedna rodzina ma prawo do jednego mieszkania i zobowiązać rząd do jej wykonywania.

Deklarując wolę klubu poselskiego PZPR aktywnego działania na rzecz realizacji rządowego programu przezwyciężenia kryzysu i stabilizowania gospodarki, poseł wyraził przekonanie, że całe społeczeństwo weźmie aktywny udział w jego urzeczywistnianiu.

Przemawiając w imieniu klubu poselskiego ZSL, pos. Witold Lipiński (okr. Wyb. Krasno) przypomniał, że niedawne IV Plenum NK ZSL założeń stanowisko wobec kryzysu społeczno-gospodarczego i wynikających stąd zadań Stronnictwa. W związku z tym na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu prezentowane stanowisko klubu poselskiego ZSL jest także stanowiskiem najwyższym — między kongresami — instancji stronnictwa. Poseł wyraził aprobatę dla przedłożonych przez rząd propozycji dotyczących zmian NPSG i ustawy budżetowej.

Następnie mowa skoncentrowała się na rządowym programie wyzwalenia z kryzysu. Powiedział, że program ten ma sporę mocnych stron.

Wskazując m.in. na wagę, jaką nadano w tym programie problemowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej, poseł wyraził nadzieję, że deklarowany priorytet dla rolnictwa znajdzie wreszcie konkretne potwierdzenie w praktyce. Klub poselski ZSL wnosi — powiedział mowa — aby jeszcze na jesieni, Sejm rozstrzygnął kompleksowy program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1985 r.

Omawiając podstawowe warunki rozwoju rolnictwa i poprawy bytu ludności wiejskiej, W. Lipiński podkreślił m.in. konieczność zapewnienia opłacalności produkcji rolnej przez przestrzeganie zasady podnoszenia cen skupu zgodnie z tempem wzrostu kosztów produkcji i kosztów utrzymania rolników indywidualnych z rodzinami pod względem cen towarów i usług społecznych. Wskazując na to, że klub poselski ZSL popiera propozycję dozwolenia rozpisania pożyczki na rolników i zmiany cen podstawowych.

Poseł podkreślił następnie, że w warunkach realizacji programu stabilizacji gospodarki jest uzasadnione podnoszenie cen towarów i usług społecznych. Poseł wyraził nadzieję, że w walce o waleczność i chęć stała się głównym prądem przezwyciężenia już w tym roku kryzysu gospodarczego. Zaakcentował też, że głównym hasłem tegorocznych uchwał Sejmiku Ludowego — zrobić wszystko dla podniesienia Ojczyzny.

W imieniu klubu poselskiego PZPR przemawiał pos. Henryk Włoch (okr. Wyb. Zielona Góra). Postawił wniosek, aby w programie stabilizacji na lata 1981-83, w tym roku kryzysu gospodarczego, Związek Radziecki — zgodnie z hasłem tegorocznych uchwał Sejmiku Ludowego — zrobić wszystko dla podniesienia Ojczyzny.

W imieniu klubu poselskiego PZPR przemawiał pos. Henryk Włoch (okr. Wyb. Zielona Góra). Postawił wniosek, aby w programie stabilizacji na lata 1981-83, w tym roku kryzysu gospodarczego, Związek Radziecki — zgodnie z hasłem tegorocznych uchwał Sejmiku Ludowego — zrobić wszystko dla podniesienia Ojczyzny.

Powiedział, iż należy podjąć zdecydowaną walkę ze skutkami, z tymi, którzy ze względu na trudności na niebezpiecznych chęć żyć kosztem innych. Wypowiadał się, aby po przeprowadzeniu powołanej, społecznej konsultacji zmienić ogólny system i model cen wraz z zastosowaniem dodatków rekompensacyjnych do uposażeń, emerytur — najpóźniej do końca listopada br.

Informując, iż w kraju mamy prawie 6 tys. rzemieślniczych zakładów piekarniczych, cukrowniczych poseł wnioskował, aby ten kto produkuje dobre pieczywo otrzymał w pełni możliwości pełne zapewnienie w mące i dodatkach. Podobnie rzecz się ma z małymi

maszynami, które pozbawiono dostaw surowca.

Zdaniem posła rządowy program musi być wsparty zdecydowanym i konstruktywnym działaniem rad narodowych. Mogłoby być ono skuteczniejsze, gdyby terenowe organa władzy ludowej miały szersze kompetencje.

Poseł stwierdził, iż wyborcy postulują, aby Sejm domagał się szybkiej i konkretnej realizacji reformy gospodarczej. Oczekują oni rzetelnej, solidnej krytyki opartej na faktach, dotyczącej występujących w kraju niedociągnięć, a także nieudolności, nierobstwa i marnotrawstwa. Program stabilizacji gospodarczej oraz wszystkie konstruktywne działania mogą się urzeczywistniać tylko w warunkach sprawiedliwości — równej dla wszystkich, a w warunkach porządku społecznego przez który należy rozumieć uczciwą, rzetelną pracę, dyscyplinę i solidność zawodową. Klub SD wysuwa, zgodnie z programem XII Kongresu Stronnictwa, propozycję utworzenia Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu i reaktywowania Urzędu Prezydenta Państwa. Instytucje te należy rozumieć jako niezwykle istotne gwarancje demokratycznego i prawnego w przyszłości funkcjonowania naszego państwa. W głębokim przekonaniu członków SD Trybunał Stanu potrzebny i niezbędny jest po to, aby Sejm mógł dać wyraz swojej dezaprobaty wobec ludzi, którzy rażąca wiedzą i jego zaufanie, ale także po to, aby cały naród widział, że sprawiedliwość w państwie socjalistycznym rozumiana jest jednoznacznie.

Klub poselski SD przemawiając z należytą uwagą przedłożone koncepcje przezwyciężenia kryzysu i stabilizowania gospodarki narodowej w przeświadczeniu, że jeśli zaistnieją możliwości to zostaną zastosowane jeszcze dalej idące, bardziej skuteczne i konkretniejsze rozwiązania.

Po pierwsze przedmiotowo obrat objęła wicemarszałek Sejmu Halina Skibińska.

Pos. Jan Konecny (PZPR — okr. Wyb. z Gliwic) nawołując do projektów rządowych podkreślił, iż społeczeństwo oczekiwało na nie już od dawna. Wskazał na fakt, że o tak istotnej sprawie, jak wydobycie węgla mówi się dopiero w lipcu, a nie w styczniu, najpóźniej w lutym.

Poseł stwierdził, że zużywa się w naszym kraju zbyt dużo węgla. Węgiel jest tani — stąd niechęć do wykorzystywania innych źródeł energii. Postulował, aby m. in. określić do 1985 r. coroczne wydobycie węgla, przyjąć program zastępowania zbyt energochłonnych technologii, dokonać oceny możliwości korzystania z innych źródeł energii.

Mówiąc o warunkach pracy i stanie zdrowia załóg górniczych poseł stwierdził, że w latach 1976—80 na renty inwalidzkie odeszło ponad 38 tys. górników. Należy szybko podjąć decyzję, aby z emerytur mogli korzystać ludzie z 32-letnim stażem pracy pod ziemią. Emerytury przysługujące powinny również górnikom, którzy w wieku 55 lat legitymują się 25-letnim stażem pracy pod ziemią. Należy stopniowo do 1985 r. stworzyć możliwość przechodzenia na emeryturę górników w wieku lat 50.

Najistotniejsze warunki wyjścia z obecnej dramatycznej sytuacji gospodarczej przedstawia — przemawiając w imieniu klubu poselskiego PZPR — pos. Zenon Komerder (okr. Wyb. Zielona Góra). Pierwszym z tych warunków jest umocnienie dyscypliny społecznej oraz umocnienie władzy państwowej i odbudowa jej autorytetu.

W sterze działań stricte gospodarczych poseł uznał za pierwszoplanowe: poprawę zapotrzebowania w żywności oraz reformę cen detalicznych. Sprawa kluczowa jest tu m. in. uznanie indywidualnego, rodzinnego gospodarstwa chłopskiego za trwały element naszej socjalistycznej gospodarki.

Celem podwyżki cen detalicznych powinno stać się nie tylko zlikwidowanie „nawisu inflacyjnego”, ale także urealnienie cen i dostosowanie ich do społecznych kosztów wytwarzania. Ważną sprawą jest stworzenie sprawiedliwego społecznie systemu rekompensacji, przysługującego za podstawę dochody na członka rodziny.

W kontekście proponowanych korekt tegorocznego planu i budżetu poseł powiedział się za upoważnieniem rządu do dokonania niezbędnych poprawek i wyraził nadzieję, że zapowiadane przez przedstawicieli rządu działania podejmowane będą z całą energią bez częstego dotychczas kunktatorstwa.

Pos. Józef Serafin (ZSL okr. Wyb. nr 27 w Rybniku). Rolnictwo jest dziedziną gospodarki narodowej, gdzie najłatwiej będzie można przezwyciężyć skutki kryzysu i tym samym wpłynąć na możliwość przezwyciężenia kryzysu w innych dziedzinach życia. Rolnicy chcą produkować, ale muszą mieć ku temu warunki.

Wobec tego, co jest dla rolnictwa, a nie to, co jest dla państwa. Brakujące środki, które rzutują na produkcję żywności, trzeba importować i na to środki dewizowe powinny się znaleźć w pierwszym kolejniu. Większy powinien być postęp w pracach melioracyjnych. Może teraz przy wolnych mocach inwestycyjnych, można nie wykorzystywać w innych dziedzinach sprzęt i potencjał skierować do wykonawstwa melioracji. Wiele mamy do zrobienia w zakresie ulepszenia skupu i należytego zagospodarowania ziemiopłodów oraz usprawnienia procesów inwestycyjnych. Zdaniem posła powinniśmy przywrócić do łask małe zakłady przetwórcze. Aparat skupu produktów rolnych nadal nie greszy dostateczną inicjatywą, przedsiębiorczością i operatywnością, by nie uroić z tegorocznych zbiorów, choć nie wymaga to inwestycji.

Pos. Maria Łapć (PZPR, okr. Wyb. Białystok). Przestrzegając przed realizacją programu, który ma umożliwić wyjście z kryzysu, powinniśmy przede wszystkim położyć nacisk na poprawę organizacji pracy oraz na właściwe wykorzystywanie surowców i materiałów. To są realne rezerwy — wystrząsają je konsekwentnie zagospodarowywać, aby zyski stały się widoczne na każdym kroku.

Nie wszystkie niedostatki rynkowe można tłumaczyć jedynie brakiem surowców lub części zamiennych do maszyn. W niektórych przypadkach ich powodem jest nieopłacalność produkcji. Nie korzystają się jednak z istniejących możliwości urealnienia cen, zwłaszcza składając na karb kryzysu — bo to łatwiej! Trzeba się też obecnie dobrze zastanowić jak eliminować marnotrawstwo i w pełni racjonalnie zużywać surowce.

— Czy przedłożenie przez rząd projektów zmian w planie i budżecie wskazującym na tak znaczne obniżenie zadań produkcyjnych i wpływów budżetowych spowodowane jest zaistnieniem nowych okoliczności, czy dowodzi słabości naszego sposobu planowa-

nia społeczno-gospodarczego? Oto jedno z pytań, które postawił pos. Zbigniew Zieliński (bezp. PZKS okr. Wyb. Inowrocław). W przedłożonych uzasadnieniach operuje się argumentem węglowym. Zdaniem resortu górnictwa wydobycie założone w pierwotnym planie nie jest możliwe ze względu na skrócenie wymiaru czasu pracy górników. Taki jednak obrót sprawy powinien być przewidziany od chwili podpisania przez rząd umowy z komitetem strajkowym w Jastrzębie we wrześniu ub. r. Od tamtej chwili należało przygotowywać rozwiązania zmniejszające skutki ewentualnych decyzji dla gospodarki. Przedłożone zmiany zadań w zasadzie sprowadzają się do proporcjonalnego ich zmniejszenia i nie wskazują na przyjęcie innych założeń w polityce gospodarczej. Czy więc w takiej sytuacji nie lepiej pozostać przy planie pierwotnym i notowaniu stopnia realizacji ustalonych w nim zadań. Zmusi to wszystkie ogniska gospodarki narodowej do mobilizacji wysiłku, powiększenia efektów pracy i analizy przyczyn niepowodzeń w realizacji planu.

(W piątek Sejm wznowia obrady. C.d. sprawozdania w poniedziałkowym wydaniu „Gazety”).

Projekty ustaw o przedsiębiorstwach oraz o samorządzie załogi

Tezy wystąpienia wicepremiera Andrzeja Jedyńaka

Wyjście w obecnej chwili z projektami ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego zsynchronizowane jest z ogólnym nurtem przemian. Wraz z przebudową struktury i zmianą funkcji centralnego tworzone zostają podstawy prawne oraz warunki instytucjonalno — organizacyjne dla wdrożenia reformy gospodarczej.

Rada Ministrów uznała, że wejście w życie z dniem 1 października przedkładać projekty ustaw stworzy pełniejszą możliwość przygotowania realizacji zadań społeczno-gospodarczych w 1982 r.

Projekt ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego stanowi konkretyzację i rozwinięcie zasady ustrojowej zawartej w art. 13 Konstytucji PRL, zgodnie z którą załogi uczestniczą w zarządzaniu przedsiębiorstwem państwowym.

Projekt ustawy przewiduje, że załoga uczestniczy w zarządzaniu bezpośrednio oraz pośrednio przez wybraną Radę Załogi przedsiębiorstwa, która ponosi przed załogą odpowiedzialność i jej tylko podlega. Bezpośrednimi formami udziału w zarządzaniu są ogólne zebrania pracowników oraz referendum przeprowadzane w kluczowych sprawach samorządu załogi.

Projekt przewiduje powołanie Rady Załogi zakładu w przedsiębiorstwach wielozakładowych oraz Rady Zrzeszenia grupującego przedsiębiorstwa państwowe. Bardziej szczegółowe postanowienia reguluje statut samorządu, który opracowuje i uchwała Rada Załogi, a zatwierdza w drodze referendum ogół pracowników przedsiębiorstwa.

Rozwój samorządności przedsiębiorstwa sprzyjać będzie kształtowaniu aktywnych postaw w środowisku pracy i umacnianiu poczucia współgospodarstwa oraz odpowiedzialności załogi za działalność przedsiębiorstwa. Ustrojowe znaczenie tego zagadnienia przyszedł do poddania pieczy Sejmu PRL działalności samorządu załogi przedsiębiorstw państwowych.

Projekt ustawy o przedsiębiorstwach państwowych ograniczenie wiąże się z projektem ustawy o samorządzie załogi. Przedsiębiorstwo pań-

stwowe, według projektu ustawy, jest podstawową jednostką gospodarki narodowej.

Projekt ustawy wprowadza zasadę, że we wszystkich sprawach przedsiębiorstwa państwowego decyduje Rada Załogi i dyrektor.

Natomiast organ załogowy sprawujący nadzór w przedsiębiorstwie może wkraczać w sprawy przedsiębiorstwa tylko w przypadkach oraz w zakresie przewidzianym ustawowo. W projekcie ustawy określone są środki prawne i tryb postępowania w przypadku, gdy przedsiębiorstwo uzna za niezbędne bronić swoich interesów.

Przedsiębiorstwa państwowe na zasadach dobrowolności mogą tworzyć zrzeszenia. W przypadkach społecznie i gospodarczo niezbędnych Rada Ministrów może ustalić obojętne utworzenia zrzeszenia przedsiębiorstw państwowych.

Projekt ustawy określa również zasady tworzenia, podziału oraz likwidacji przedsiębiorstw państwowych. Dopuszcza się także możliwość ożczenia upadłości przedsiębiorstwa. Postanowienia te mają zapewnić efektywność gospodarczą.

Projekt ustawy przewiduje uregulowanie szczegółowych rozwiązań w drodze przepisów wykonawczych. Ważną rolę powinien spełniać statut przedsiębiorstwa, którego projekt opracowuje dyrektor, a uchwała Rada Załogi.

Ważnym i złożonym problemem jest sprawa właściwego podziału obowiązków i uprawnień pomiędzy podstawowymi organami przedsiębiorstwa, a mianowicie Radą Załogi oraz dyrektorem. Istotą stosunków między nimi musi być oczywiście współdziałanie.

Projekty ustaw stwierdzają jednoosobowe kierownictwo przedsiębiorstwem przez dyrektora. Równocześnie w projektach tych określa się, że dyrektor działa zgodnie z ustawami oraz stanowiącymi uchwałami Rady Załogi przedsiębiorstwa. Ustawy przewidują uprawnienia nadzorcze organu załogowego, czyli ministra lub wojewody, prezydenta czy naczelnika. Projekt ustawy o samorządzie załogi określa, że Rada Załogi podejmuje uchwały stanowiące, a więc wiążące dyrektora przedsiębior-

stwa, m. in. w takich sprawach, jak uchwalanie oraz zmiany planów, przyjęcie sprawozdania rocznego oraz zatwierdzenie bilansu, podjęcie inwestycji, zawarcie umowy o utworzeniu wspólnego przedsiębiorstwa lub przystąpieniu do grupowania, wyrażanie zgody na zmianę kierunku działalności przedsiębiorstwa, podział funduszu, zbywanie niepotrzebnych maszyn i urządzeń.

Właściwe organy zobowiązane są do zasięgnięcia opinii Rady Załogi w sprawach: zmiany zarządzenia o utworzeniu przedsiębiorstwa, łączenia, podziału i likwidacji przedsiębiorstwa, zawierania porozumień i umów długoterminowych, struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa i in.

Dyrektor przedsiębiorstwa powołany jest i odwołany przez organ załogowy z zgodą Rady Załogi. W zarządzeniu o utworzeniu przedsiębiorstwa może być przewidziane, że dyrektor powołuje i odwołuje Radę Załogi, a zatwierdza organ załogowy. Projekty ustaw przewidują środki prawne służące ochronie kompetencji, a więc i uprawnień Rady Załogi oraz dyrektora przedsiębiorstwa. Radzie Załogi przysługują prawo wstrzymywania wykonania decyzji dyrektora przedsiębiorstwa, jeżeli decyzja ta jest sprzeczna z założeń państwa lub bezzasadna. Dyrektor ze swej strony wstrzymuje wykonanie uchwały Rady Załogi niezgodnej z przepisami prawa oraz odmawia wykonania uchwały, jeżeli uważa, że mogłoby to spowodować istotne naruszenie interesów państwa.

Wstrzymanie wykonania decyzji czy uchwały zobowiązuje do powtórzonego rozpatrzenia sprawy. Jeżeli zakwestionowana decyzja lub uchwała zostaną podtrzymane, rozstrzygnięcie sporu toczy się przed komisją rozjemczą w przedsiębiorstwie. Gdy to okaże się bezskuteczne, sprawa jest wniesiona do państwowego arbitrażu gospodarczego, który rozstrzyga spór ostatecznie.

Ostateczność jest przewidziana w projekcie prawo wystąpienia Rady Załogi z umotywowanym wnioskiem o odwołanie dyrektora.

Program uzdrowienia gospodarki musimy realizować od zaraz

Tezy wystąpienia wicepremiera Zbigniewa Madeja

Obowiązująca do dnia dzisiejszego wersja NPSG i budżetu państwa na rok 1981 opracowana została jesienią ub. roku, kiedy to rozmiar obecnego kryzysu nie był jeszcze w pełni widoczny. Zakładano wówczas, że poziom produkcji i dochodu narodowego w 1981 r. może być przybliżeniu równy poziomowi osiągniętemu w roku 1980. Dziś nie ma już najmniejszych wątpliwości, że jest to nieosiągalne. Dochód narodowy w 1981 r. będzie prawdopodobnie niższy o ok. 15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a deficyt budżetowy przewidziany na rok bieżący w kwocie 120 mld, wyniesie ok. 217 mld zł.

Korekta planu i budżetu jest nieodzowna, gdyż brak realnego, przystającego do życia planu będzie wywoływał dalsze perturbacje. Dlatego rząd zwrócił się do Wysokiej Izby z wnioskiem o przyjęcie uchwały upoważniającej, a zarazem zobowiązującej rząd do wprowadzenia niezbędnych zmian w tegorocznym planie, w zależności od kształtowania się sytuacji gospodarczej przy kierowaniu się nadrzędnym celem ochrony warunków życia społeczeństwa.

Przedłożony „Rządowy program przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju”, nie ma charakteru planu.

Na drodze do stabilizacji gospodarki kraju, wskazuje on siedem głównych kierunków działań:

Po pierwsze — intensyfikacja produkcji rolnej i lepsze zagospodarowanie pól rolnych w produkcji żywności;

Po drugie — doraźne działania na rzecz oszczędności w zużyciu surowców, aż do likwidacji najbardziej energochłonnej produkcji oraz zwiększenie wydobycia surowców zwłaszcza węgla, który stanowi dziś rozrusznik rozwoju gospodarczego;

Po trzecie — powstrzymanie inflacji i stopniowe przywracanie równowagi rynkowej oraz priorytetowe podtrzymanie artykułów dla dzieci, środków higieny osobistej i leków;

Po czwarte — oszczędności budżetowe;

Po piątę — uporządkowanie sytuacji na froncie inwestycyjnym;

Po szóste — przemieszczanie trudności;

Po siódme — działania na rzecz eksportu i przywracania równowagi płatniczej.

Istotną przesłanką wychodzenia z kryzysu powinna stać się reforma gospodarcza, w wyniku której należy oczekiwać umocnienia strategicznych funkcji planowania centralnego oraz efektywnego działania przedsiębiorstw na zasadach samorządności i samofinansowania.

Rząd zapoczątkował reorganizację centralnej administracji państwowej, zmniejszając o ograniczenia liczby ministerstw i zasadnicze zmiany ich funkcji. W ramach tych działań zreorganizowana zostanie również Komisja Planowania. Opracowano też i przedłożono Sejmowi projekty ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowników przedsiębiorstw oraz przywróceniu odcinków rozwiązań, jak np. nowy system ekonomicznej drobnej wytwórczości oraz państwowych podstaw rolnych, które obowiązuja od 1 lipca br.

Rząd dąży też będzie do szybkiego przygotowania możliwości wielu rozwiązań przewidzianych reformą w takim czasie, aby mogły one być wprowadzone z dniem 1 stycznia następnego roku. Za najpilniejsze należy tu uznać: przeprowadzenie z dniem 1 stycznia 1982 r. generalnej reformy cen zaopatrzeniowych, zastosowanie nowych zasad planowania rocznego, począwszy od przygotowania NPSG na 1982 rok oraz stopniową reorganizację zjednoczeń, powołanie zrzeszeń gospodarczych oraz stworzenie nowych form ich działania lepiej służących wyspecjalizowanej obsłudze wspólnych potrzeb przedsiębiorstw.

W celu ukształtowania, od początku roku 1982, nowej struktury organizacyjnej gospodarki, rząd nakłada na nowo tworzone ministerstwa, obojętne przeprowadzenia z załogami przedsiębiorstw szerokich konsultacji oraz przygotowania jeszcze w br. koncepcji zmian struktur organizacyjnych, zapewniających racjonalne ukształtowanie rozmiarów przedsiębiorstw, ich wzajemnych powiązań oraz zakresu ich obowiązków i dobrodziejstw zrzeszeń.

Ważne znaczenie dla ożywienia gospodarczego ma kwestia surowców. Przedsięwzięcia rządu zmierzają do zwiększenia krajowej produkcji surowców, oszczędności stosowania surowców i materiałów oraz do wzrostu importu surowców, co z kolei zależy przede wszystkim od efektów eksportu.

Bezpłatna analiza sytuacji w poszczególnych kopalniach węgla kamiennego wykazała, że górnicy pracują dobrze. W ciągu pięciu dni roboczych w większości kopalń wydobycie dobowe jest wyższe niż w latach ubiegłych. Główną przyczyną bardzo poważnego obniżenia się poziomu wydobycia na skali całego kraju jest natomiast wydatne skrócenie czasu pracy górników i kopalń dokonane jesienią ubiegłego roku.

Skrócenie tygodniowego czasu pracy górników rząd uważa za nienaruszalną. Jednocześnie jednak konieczne jest poszukiwanie rozwiązań, które pozwoliłyby gospodarce narodowej uniknąć tak gwałtownego ubytku węgla na potrzeby wewnętrzne i na eksport.

W propozycjach dyskusyjnych z górnikami w pierwszym rzędzie brane są pod uwagę możliwości wzrostu wydobycia przez lepszą organizację pracy i likwidację przeszkód z powodu braku części zamiennych. Łącznie z tym przygotowujemy się w konsultacji z górnikami sposoby wzrostu wydobycia w wolne soboty na zasadach całkowitej dobrowolności.

Rząd przedłożył załogom górniczym do konsultacji propozycję systemu pracy górników w cyklu 5-dniowym, a kopalni w cyklu sześciodniowym. W związku z tym do pracy w górnictwie trzeba będzie skierować dodatkową liczbę pracowników. Wszystkie metody wzrostu wydobycia węgla wypracowywane obecnie w drodze porozumień z górnikami będą konsultowane z załogami innych przemysłów surowcowych i w miarę możliwości upowszechnione.

Łącznie ze wzrostem pozyskania surowców trzeba będzie nastąpić na ich oszczędzanie. Jest to na dobrą sprawę jedyna szansa dalszego rozwoju naszej gospodarki.

Naturalną konsekwencją działań na rzecz przywrócenia tendencji do wzrostu produkcji będzie stopniowe zwiększanie podaży towarów na rynek. Jednakże występująca obecnie nadwyżka funduszu na bieżący rok budżetowy nie osiągnęła podażą towarów i usług

obowiązków państwa na rok 1981 opracowana została jesienią ub. roku, kiedy to rozmiar obecnego kryzysu nie był jeszcze w pełni widoczny. Zakładano wówczas, że poziom produkcji i dochodu narodowego w 1981 r. może być przybliżeniu równy poziomowi osiągniętemu w roku 1980. Dziś nie ma już najmniejszych wątpliwości, że jest to nieosiągalne. Dochód narodowy w 1981 r. będzie prawdopodobnie niższy o ok. 15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a deficyt budżetowy przewidziany na rok bieżący w kwocie 120 mld, wyniesie ok. 217 mld zł.

Korekta planu i budżetu jest nieodzowna, gdyż brak realnego, przystającego do życia planu będzie wywoływał dalsze perturbacje. Dlatego rząd zwrócił się do Wysokiej Izby z wnioskiem o przyjęcie uchwały upoważniającej, a zarazem zobowiązującej rząd do wprowadzenia niezbędnych zmian w tegorocznym planie, w zależności od kształtowania się sytuacji gospodarczej przy kierowaniu się nadrzędnym celem ochrony warunków życia społeczeństwa.

Przedłożony „Rządowy program przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju”, nie ma charakteru planu. Na drodze do stabilizacji gospodarki kraju, wskazuje on siedem głównych kierunków działań:

Po pierwsze — intensyfikacja produkcji rolnej i lepsze zagospodarowanie pól rolnych w produkcji żywności;

Po drugie — doraźne działania na rzecz oszczędności w zużyciu surowców, aż do likwidacji najbardziej energochłonnej produkcji oraz zwiększenie wydobycia surowców zwłaszcza węgla, który stanowi dziś rozrusznik rozwoju gospodarczego;

Po trzecie — powstrzymanie inflacji i stopniowe przywracanie równowagi rynkowej oraz priorytetowe podtrzymanie artykułów dla dzieci, środków higieny osobistej i leków;

Po czwarte — oszczędności budżetowe;

Po piątę — uporządkowanie sytuacji na froncie inwestycyjnym;

Po szóste — przemieszczanie trudności;

Po siódme — działania na rzecz eksportu i przywracania równowagi płatniczej.

Istotną przesłanką wychodzenia z kryzysu powinna stać się reforma gospodarcza, w wyniku której należy oczekiwać umocnienia strategicznych funkcji planowania centralnego oraz efektywnego działania przedsiębiorstw na zasadach samorządności i samofinansowania.

Rząd zapoczątkował reorganizację centralnej administracji państwowej, zmniejszając o ograniczenia liczby ministerstw i zasadnicze zmiany ich funkcji. W ramach tych działań zreorganizowana zostanie również Komisja Planowania. Opracowano też i przedłożono Sejmowi projekty ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowników przedsiębiorstw oraz przywróceniu odcinków rozwiązań, jak np. nowy system ekonomicznej drobnej wytwórczości oraz państwowych podstaw rolnych, które obowiązuja od 1 lipca br.

Rząd dąży też będzie do szybkiego przygotowania możliwości wielu rozwiązań przewidzianych reformą w takim czasie, aby mogły one być wprowadzone z dniem 1 stycznia następnego roku. Za najpilniejsze należy tu uznać: przeprowadzenie z dniem 1 stycznia 1982 r. generalnej reformy cen zaopatrzeniowych, zastosowanie nowych zasad planowania rocznego, począwszy od przygotowania NPSG na 1982 rok oraz stopniową reorganizację zjednoczeń, powołanie zrzeszeń gospodarczych oraz stworzenie nowych form ich działania lepiej służących wyspecjalizowanej obsłudze wspólnych potrzeb przedsiębiorstw.

W celu ukształtowania, od początku roku 1982, nowej struktury organizacyjnej gospodarki, rząd nakłada na nowo tworzone ministerstwa, obojętne przeprowadzenia z załogami przedsiębiorstw szerokich konsultacji oraz przygotowania jeszcze w br. koncepcji zmian struktur organizacyjnych, zapewniających racjonalne ukształtowanie rozmiarów przedsiębiorstw, ich wzajemnych powiązań oraz zakresu ich obowiązków i dobrodziejstw zrzeszeń.

Ważne znaczenie dla ożywienia gospodarczego ma kwestia surowców. Przedsięwzięcia rządu zmierzają do zwiększenia krajowej produkcji surowców, oszczędności stosowania surowców i materiałów oraz do wzrostu importu surowców, co z kolei zależy przede wszystkim od efektów eksportu.

Bezpłatna analiza sytuacji w poszczególnych kopalniach węgla kamiennego wykazała, że górnicy pracują dobrze. W ciągu pięciu dni roboczych w większości kopalń wydobycie dobowe jest wyższe niż w latach ubiegłych. Główną przyczyną bardzo poważnego obniżenia się poziomu wydobycia na skali całego kraju jest natomiast wydatne skrócenie czasu pracy górników i kopalń dokonane jesienią ubiegłego roku.

Skrócenie tygodniowego czasu pracy górników rząd uważa za nienaruszalną. Jednocześnie jednak konieczne jest poszukiwanie rozwiązań, które pozwoliłyby gospodarce narodowej uniknąć tak gwałtownego ubytku węgla na potrzeby wewnętrzne i na eksport.

W propozycjach dyskusyjnych z górnikami w pierwszym rzędzie brane są pod uwagę możliwości wzrostu wydobycia przez lepszą organizację pracy i likwidację przeszkód z powodu braku części zamiennych. Łącznie z tym przygotowujemy się w konsultacji z górnikami sposoby wzrostu wydobycia w wolne soboty na zasadach całkowitej dobrowolności.

Rząd przedłożył załogom górniczym do konsultacji propozycję systemu pracy górników w cyklu 5-dniowym, a kopalni w cyklu sześciodniowym. W związku z tym do pracy w górnictwie trzeba będzie skierować dodatkową liczbę pracowników. Wszystkie metody wzrostu wydobycia węgla wypracowywane obecnie w drodze porozumień z górnikami będą konsultowane z załogami innych przemysłów surowcowych i w miarę możliwości upowszechnione.

Łącznie ze wzrostem pozyskania surowców trzeba będzie nastąpić na ich oszczędzanie. Jest to na dobrą sprawę jedyna szansa dalszego rozwoju naszej gospodarki.

Naturalną konsekwencją działań na rzecz przywrócenia tendencji do wzrostu produkcji będzie stopniowe zwiększanie podaży towarów na rynek. Jednakże występująca obecnie nadwyżka funduszu na bieżący rok budżetowy nie osiągnęła podażą towarów i usług

uniemożliwia zrównoważenie rynku przy pomocy samego rynku zwiększania produkcji i dostaw towarów. Dlatego rząd przedstawia w programie wstępną zarys wariantowej propozycji w sprawie reformy cen detalicznych wraz z rekompensatami. Jeden z wariantów przewiduje jednorazową podwyżkę cen podstawowych artykułów konsumpcyjnych, którą można by przeprowadzić jeszcze w II półroczu 1981 r. Im szybciej dokonamy tej operacji, tym prędzej stworzymy przesłanki do poprawy rynku i likwidacji systemu kartkowego.

Ostateczne propozycje w sprawie podwyżki cen i rekompensat zostaną opracowane odrębnie i będą poddane konsultacjom. Intencją rządu jest daleko idąca ochrona tych grup ludności, które ze względu na społecznych wymagają szczególnej pieczy.

Kierunkiem działań o szczególnej pilności jest dążenie do przywracania równowagi płatniczej oraz zapoczątkowanie proekspansyjnych przekształceń strukturalnych w gospodarce. Na razie nasze zadanie wobec zagranicy wciąż jeszcze wzrasta, ponieważ dochody z eksportu nie wystarczają na pokrycie kosztów importu i zapłatę odsetek od kredytów.

Odroczenie spłat kredytów nie rozwiąże w pełni bieżących trudności, a jedynie złagodzi bardzo napiętą sytuację płatniczą w najbliższych latach. W związku z tym jedyną drogą poprawy zaopatrzenia produkcji w surowce i materiały z importu jest oszczędne i racjonalne gospodarowanie środkami na ten cel oraz zwiększanie ich przez wzrost opłacalnego eksportu.

Główna nasza orientacja w handlu zagranicznym skierowana jest na zacieśnienie współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim oraz z pozostałymi krajami

KONRAD PRÓSZYŃSKI, znany częściej pod przybranym imieniem i nazwiskiem Kazimierza Promyka, to jeden z najbardziej zasłużonych synów naszej Ojczyzny, wielki działacz oświatowy, wytrwały, nie mający równego sobie pracownik, prawdziwy nauczyciel ludu polskiego. Urodził się w roku 1851 w Mińsku Litewskim, ale ród jego wywodził się z Proszanki koło Brańska; stąd właśnie przodkowie jego wynieśli się w okolice Mińska, jeszcze za czasów Jana Kazimierza.

Mając lat 12 musiał Konrad jechać z matką aż do Tomśka na Syberii, dokąd ojciec jego, Stanisław wywieziony został na zawsze za udział w przygotowaniach do Powstania Styczniowego. Towarzyszył ojcowemu wygnaniu lat kilka, tęskniąc wciąż za krajem i marząc o powrocie.

Lata te utrwaliły mu się w pamięci i wywarły wpływ na jego zainteresowania i charakter. Tak wspominał Syberię: „Tam zetknąłem się z wygnańcami ze wszystkich okolic kraju. Dużo było wiośniów, do których szczególnie przynależałem. Od nich nauczyłem się geografii kraju i dziejów Powstania w różnych okolicach. Prowadzili się dalej rozmowy o sprawach narodowych, ale już po nieudanej próbie. Słuchałem chętnie, a dusza rwała się do czegoś, do ruchu, do czynu, do jednego celu, jak mi obchodziło”.

Tym jedynym celem była walka orężna. Marzył o służbie żołnierskiej. Wyuczył się sztuki wojennej choćby w jakiejś cudzoziemskiej legii i potem wrócić do kraju, wywołać powstania i orężem zdobywać wolność i sławę. W tej młodzieńczej fазie rozwoju też Konrad typowym przedstawicielem bojowców.

PROMYK na Białostocczyźnie

Przy pierwszej nadarzającej się okazji wyruszył do Warszawy z zaprzyjany Stanisławem Witkiewiczem, późniejszym słynnym malarzem. Ale tu nastąpiło rozczarowanie. Szukał możliwości wstąpienia do służby wojskowej w Krakowie, myśli o wyjeździe na Węgry. Z tych marzeń wyprowadza go rozmowa z Adamem Asnykiem, którego przypadkiem spotkał w redakcji „Kaliszy” w Krakowie. Wstąpił tam z nadzieją, że wydrukują mu wiersz. Traf jednak zrzucił, że akurat przyszedł do redakcji Asnyk (w poszukiwaniu pracy), były członek Rządu Narodowego Powstania Styczniowego. Młody Konrad wziął Asnyka za jednego z redaktorów „Kaliszy”, a ten zachęcił go do pozostania w kraju, do podjęcia studiów i pracy oświatowej.

Szło jednak Proszyńskiemu nielato na uniwersytet nie przyjęło go, bo nie miał świadectwa dojrzałości. Nie zrozumiawszy tego, zabrał się do nauki, a jednocześnie musiał zarabiać na swoje życie i mieszkanie, więc uczył innych uczniów z młodzieży klas. Żył ubogo, ale w ciągu niespełna trzech lat zdołał przygotować się i zdał egzamin maturalny w III Gimnazjum w Warszawie. Teraz zapisał się na Wydział Prawny Uniwersytetu. Było to w roku 1872. Już w roku 1870 próbował swoich sił pisarskich, a w pierwszym roku nauki uniwersyteckiej wydał swą popularną książeczkę o Stanisławie Staszku. Jej powodzenie zachęca Promyka do dalszych prac, a zwłaszcza do opracowania lepszych, niż będące wówczas w użyciu, elementarzy. Pobudką do tej pracy było zdarzenie, które wstrząsnęło nim do głębi. W czasie uniwersyteckich studiów odwiedził po raz pierwszy wieś polską, o której marzył, będąc dzieckiem. Dowiedział się, że w całej wsi, do której trafił, nikt nie umie czytać, nie było też w niej ani jednego elementarza. Zdumiony i przerażony postanowił zaradzić złu. Na szczytowej ścianie folwarcznej stodół, stojącej przy drodze, którą chodzili do kościoła, jaskrawymi barwami wypisał cały elementarz do nauki czytania. Ludzie zdziwili się i zachwyceni, przylgali się tej niezwykłej robocie i słuchali objaśnienia autora.

Zachęcał innych, by tego rodzaju elementarze malowali po wsiach, a gdy to się nie udawało, ulepszył swój sposób. Ułożył elementarz śliczny i wydał go drukiem. Chciał z ulicy przetrześć nauczanie do izby. Przekonał się jednak wkrótce, że tego rodzaju wydawnictwo nie spełnił pokładanych w nim nadziei, gdyż jest niewygodne i, z konieczności, ograniczone w swej wielkości. Ale już w grudniu 1875 roku wychodził z druku, jako wygodna kieszonkowa książeczka, „Elementarz na którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni”. Elementarz uzyskuje ogromne uznanie. Corocznie ukazuje się kilka jego wydań po 20 tys. egzemplarzy każde.

W roku 1879 ukazała się „Obrazowa nauka czytania i pisania”, będąca wówczas najlepszym elementarzem polskim, który przez angielskich nauczycieli został uznany za najlepszy elementarz w świecie.

Trzy pokolenia uczyły się czytać na „Elementarzu...” i „Obrazowej nauce...”, a w ciągu pół wieku wydano ponad milion sześćset tysięcy egzemplarzy tych podręczników.

Ale nie elementarzem były jego największym osiągnięciem. Od samego początku swej pracy społecznej, gdy poznał w jakiejś cmentowni żył lud polski po wsiach i miasteczkach, Konrad Proszyński zaczął usilnie zachęcać wszystkich do rozpowszechniania czytelnictwa wśród „mniej oświeconych” pracowników fizycznych. Założył w tym celu w Warszawie „Księgarnię Krajową” i myślał o wydawaniu takiej gazety, którą by mogli czytać i rozumieć wszyscy rodacy. Starania o zezwolenie na to wydawnictwo długo zaważyły i dopiero w roku 1880, kiedy gubernatorem Królestwa Polskiego został bardziej liberalny i trochę sprawiedliwszy Albedynski, udało się uzyskać zgodę na drukowanie gazety. W następnym roku — sto lat temu — wyszedł pierwszy numer „Gazety Świątecznej”. Ta gazeta stała się szybko najpopularniejszym pismem we wsiach i miasteczkach byłego Królestwa Polskiego.

Przez prawie sześćdziesiąt lat „Gazeta”, zarówno za redaktorstwa Promyka, jak i po jego śmierci w 1908 roku, przyczyniła się do rozwoju kultury rolnej i awansu kulturalnego chłopów, jak żadne inne pismo w Polsce.

Proszyński tak redagował „Gazetę” by jak najwierniej odzwierciedlała współczesne realia kultury chłopiejskiej. Głównym źródłem wiadomości w tym tygodniku były tysiące chłopiejskich listów drukowanych na łamach tygodnika. Z wypowiedzi tych korzystał ofiśnie socjologowie — autorzy dzieła „Chłop polski w Europie i Ameryce”. William Tho-

mas i Florian Znaniecki. W swej słynnej i wartościowej publikacji, a szczególnie w jej czwartym tomie pod tytułem „Dezorganizacja i reorganizacja w Polsce” — posłużyli się oni 158 korespondencjami publicystów chłopiejskich z „Świątecznej”; stanowiło to aż 77 proc. ogółu wypowiedzi zaczerpniętych z prasy periodycznej i innych źródeł. Autorzy podkreślili też twórczą rolę „Gazety Świątecznej” w reorganizacji wsi, jaka się zarysowała na przełomie stulecia.

W roku 1916 Stefania Sempołowska pisze do tygodnika „Słońce” wspomnienie poświęcone Promykowi, które tak kończy: „Na Powązkach jest grób Konrada Proszyńskiego — zobaczcie na nim można chłop polski czytać”. Pisząc o wywiezieniu na Powązki „Przewodnik literacki po Warszawie” stwierdza: „Ważnym dla wspomnień przeszłości były Powązki. Pokazywałem chłopom miejsca, gdzie pochowani byli pięciu poległych, którzy zginęli upominając się o dół chłopską. Grób Jakuba Giejsztorra, bojownika uwłaszczenia 1862 roku, działacza oświatowego: Grajnera, Gregorowicza, Promyka, Brzezińskiego.

Pod koniec wieczyki rozdawałem zażywać wieńce proponując, aby je złożono na grobie najbardziej zasłużonych. Dzieleno je zażywczej pomiędzy Promyka i pięciu poległych, czasami zdobiono grób Moniuszki”.

Najbliższym naszym czasem dowodem pamięci Promyka jest praca twórcy ludowego, Ignacego Kamińskiego z Orzechowa koło Łęczycy. W roku 1906 — w swym gospodarskim obiecu wyrzeźbił on i postawił osobliwy pomnik dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Na wysokim czworoboku, na jego ścianach, widnieją cztery symboliczne płaskorzeźby: kapłanów, którzy przynieśli Polskę chrześcijaństwo, wojów Chrobrego, wytyczających granice państwa na Odrze, żołnierzy radzieckich, którzy wyzwolili wieś Orzechów, a na czwartej stronie — podobizna Kazimierza Promyka. „Wyrzeźbiłem go za to, że Promyk nauczył nas, chłopów, czytać po polsku”.

W roku 1895 Konrad Proszyński odbył podróż konną z Warszawy do majątku Bobra za Lipskiem. Jej głównym celem był miesięczny odpoczynek w tym domu, ale po drodze Proszyński odwiedził liczne miejscowości dzisiejszych województw: siedleckie, łomżyńskie i białostockie. Zawadził też o Proszankę pod Brańskiem, skąd wywodził się jego ród. Z podróży tej sporządził zapiski „dla własnej pamięci”. „Zapiski” znajdują się w Bibliotece Narodowej. Podaje ich część końcową poświęconą naszemu miastu i jego okolicy tak, jak je widział Proszyński — Promyk ponad 85 lat temu.

„W poniedziałek, 14 paźdź. wyjechałem z Bobry o godz. 7 1/2 rano. Od m. Bobry do Lipska wiorst 16; prostej drogi nie ma, bo bagna nie do przebycia... W Lipsku były kościoły dwa drewniane: katolicki i unicki. Oba zniszczone, a w „rynku” wybudowano cerkiew, do której lud nie chodzi. Nie szli też przysięgać na wierność monarche do cerkwi i stano na tym, że pop wyszedł na rynek i tu była przysięga. Parafia katolicka przynależała do Krzeszowic (o mil daleko na zachód od Lipska). Tam musza jeździć do kościoła i z Jarnik i z Rogów. Szynk z masarnią i dwoma towarami utrzymuje rodzina od dwóch lat przybyła z Warszawy. Dawny czytelnik gazety Aleksander Sawicki, lat 56, przenosił się do W-wy, gdzie jest białostockim. Szynkarka wspomina o Bartoszewiczu, jako sprzedawcy gazety. Nie zastałem go w domu za to byłem u przedklatnika Stankiewicza, lat 50, zdrowy, młodo wyglądający. Żona przyjemna, synowie nienal dorosli. Stary ojciec trzyma się łóżka, ale bez silnych. Urządzenie gospodarstwa i domu jak wiejskie, ubiór robó z szarego samodziału. Gospodarz ma wiadomości o historii, o Batorym i jego planach co do Lipska i założeniu miasta, o przywieźlonych, które były w magistracie, a teraz zapewne są w urzędzie gminy. Mieszka przy ul. Augustowskiej, na tejże jest poczta i sąd. Na końcu ulicy mostek, ale pod nim nie płynie podobno rzeka nakreślona na mapie od Wolkusa do Bobry, tylko jest row wykopany dla osuszenia łąk. Na północy i zachodzie od miasta ciągną się lasy. Miasto rozleżałe, rozrzucone, niepodobne do innych miasteczek i miast. Ma sporo ulic, każda pod osobną nazwą, ale każda jest jakby wieśką osobną. Do zamieszkałych należą Augustowska, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. Na południe z miasta idzie ulica w dół ku Bobrze. Stąd usypiano ścieżkę wiało aż za Dąbrowę pod szosa, przez rzekę rzucano most tymczasowy, a obok budują stały. Wal przez bagna bobrzańskie — ołbrzymia łobota. Robotnicy przeważnie kacapi. Rzeka tu już spora, w lecie sąża głęboka, a szerokość może około 30 kroków. Szerokość nizin bagnistej wynosi parę wiorst, z niej wjeżdża się na

górze, skopana na ziemię do wału. Powykopywano tu duże kamienie, jeden szczególnie odznacza się wielkością. Na wozurzu wieś i pola, ale to tylko wyspa wśród bagien. Dalej zjeżdża się znowu w nizinę, odnośnie bobrzańskiej. Dalsze wsi ku Dąbrowie leżą również na podobnych wyspach czy kępach. Na prawo widać długą wieś pod katem do wału szosy, a w lewo jest jakby dalszy ciąg tej wsi, odsłania się wśród wzgórz Dąbrowy z wielu czerwonymi dachami i kościołem drewnianym. Miasteczko niebrukowane równie jak Nowy Dwór i Lipsk, ale bieleje od nich, bo ma sporo białych domów. Od zachodu panuje nad miastem wógorze. Z Dąbrowy tak ku Sokółce. Na przestrzeni paru mil nieprzerwany szereg gęsto zabudowanych po obu stronach drogi wiosek. Domy dość porządne, niektóre dachówka kryte. Przed każdym ogródkiem ze sztachetą, a w ogródku georginie i nieco innych kwiatów na krzewach. Drzewa też często widać w obłazach. Wszystkie domy obrócone szczytami do drogi (ulicy).

W wielu na przednim rogu pod dachem przedsiem, sam róg domu wsparty na prostym słupie, a od tego w dwie strony nieba ścianka ku zębom domu i drzewiczki w niej również niskie. Szczyty zakończone niby wyobrażeniem skrzyżowanych głów końskich lub gęsi. Narożniki często szalowane i pomalowane na fioletach na niebiesko. W Jesionówce pod Sądą byłem u Bielawskiego przedplatnika. Pisarz gminy w Słdrze wyrzucił mi, że sprowadza Gazetę. Wsie te jakoby powstały w czasach, kiedy były tu lasy królewskie i łowy. Ludność była niezależna; miała tylko jeden obowiązek: nagonki. Potem przyszła pańszczyzna. Teraz po zwolnieniu od niej wiościan przyszedł do zamieszkania. Na wsiach tych dużo krzyżów. W oknie też każdego domu od ulicy widać krzyż. Krzyżem, że wieś ta ciągną się prawie bez przerwy na przestrzeni 7 mil od Kamiennego pod granicę pow. augustowskiego aż do Kamionki za Sokółką. Znalazłem jednak długą przerwę pod Makowianami, a potem kilka wielkich przerw między Makowianami a Sokółką. W Makowianach dwór Bera przy samym gościńcu, murowany, porządny. Ber, uczony rolnik, dobry obywatel, potem landrat pruski. Ma lat 60. Tu byłem na herbarcie. Wyjechałem dalej o zmroku. Zapadła noc, bardzo ciemno. Jazda utrudniała się w ciemności ciągle furmanek, wracające z targu w Sokółce. Dostałem się do Sokółki jedynie dzięki siłom telegraficznym, słabo rysującym się na nie zamurzonego nieba. Wielokrotnie zjeżdżałem do rowu.

W Sokółce nocleg w zajeździe żyda Kulki. Miasto brukowane, ma po części domy murowane, piętrowe, w środku rynku cerkiew, przy ulicy do kolei kościół o dwóch prostych wieżach. Sokółka przypomina Augustów. Piekarnia katolicka. Po drugiej stronie kolei wznoszą się wielkie gmachy koszar wojskowych, a wśród nich kryje się niski murowany dom dawnej psarni królewskiej. Miejscowości ta nazywa się Sobaczyniec. Nazwa zaś Sokółki od sokółów utrzymywanych do łowów.

BIAŁYSTOK: Z kole jadąc z Warszawy widać tylko przedmieście zabudowane domkami drewnianymi o czerwonych dachówkach dachach. Od strony Wilna zaś tylko przez chwilę wychyla się mała cząstka miasta. Osłania je wyniosłość gruntu, ponieważ leży niżej, wzniesienie na łąkach rzeki. Od kolei do miasta widać ulicę dość porządnie zabudowaną, przy niej na lewo wógorze otoczone murem i pełne krzyżów. Jest to cmentarz miejski z kaplicą. Łęży daleko wewnątrz miasta. Idąc ta ulicą mijają się cerkwie i dochodzi się do rynku. Po jego środku niska zabudowa parterowa ze sklepami naokoło, a w środku „domami przybudowanymi po rogach” jakby niskie i równie bazyliki, w nich także sklepy. Dach środkowej budowli zakończony jest potężną wysoko wieżą strażniczą. Dalej jedna z ulic wiodzie do kościoła stojącego w głębi cmentarza. Kościół to bardzo mały, o jednej wieży i trzech zdaje się ołtarzach. Parafia czy też miasto samo ma 12.000 katolików. Położni gromadzą się na cmentarzu zamiast w kościele. Starali się o budowę drugiego kościoła i podobno rząd nie stawiał przeszkód, ale proboszcz sprzeciwił się z obawy, żeby kościół w przyszłości nie zniszczone. W kościele po lewej stronie grób Braniczkiego, który żył w XVII do ostatniej ćwierci XVIII wieku; po prawej spoczywa serce matki z rodu na Czarzy. Dalej ulica prowadzi do dworu Braniczkiego. Brania wielka, okazała, podobna do Siedleckiej, za murem dziedzińca obszerny, a w głębi wielki pałac ze skrzydłami (dziś instytut pamięci). Po drugiej stronie ulicy na przeciw dworu most i staw, wokół którego miejsce na przedchadzki. Miasto rozszerza się też i w inne strony od rynku. Całe brukowane, chodniki gładkie, filsy, asfalt itp. Wogóle robi wrażenie porządku i ożywionego miasta. Domy po większej części piętrowe, są i dwupiętrowe. Dużo hoteli wyglądających porządnie, sklepy, filij różnych banków, wodociąg, drożki, sieć telefonowa, szkoła realna. Cukiernik polski (Witkowski, Borkowski) na sposób warszawski urządzone, ale u Witkowskiego same rosyjskie gazety, ani jednego polskiego pisma, choć właściciel wygląda na warszawiaka. Na ulicach lud (oprócz żydów) mówił po polsku”.

SZCZEPAN LEWICKI

Nie inaczej, jak „czekaniem na Godota” można było nazwać wszelkie zabiegi i starania, jakie jeszcze niedawno czynili nauczyciele dla poprawy warunków nauczania oraz podniesienia własnego statusu. Przez całe lata każda sugestia, prośba i lament rozbiły się o betonowy mur niemożności, a udział oświaty w podziale dochodu narodowego z każdym rokiem spadał tak skutecznie, że niewiele zabrakło mu do depresji. No dobrze. Okres stagnacji i upadku władz minął. Świadczy o tym chociażby przebieg dyskusji, jaka miała miejsce podczas zakończonego niedawno XXXII Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W białostockim Kuratorium Okręgu Szkolnego odbyły się spotkania z dyrektorem liceów i szkół zawodowych z terenu województwa. Zostały im przekazane zjazdowne problemy i stan ich realizacji. Co prawda rozpoczęły się wakacje i skompletować grono pedagogiczne w jakiegokolwiek szkole — dla przekazania informacji na bieżąco — jest niemożliwością. Ale nie stracono, bo to, co dzieje się w resorcie oświaty, będzie aktualne w dalszym ciągu. A w trakcie trwania wakacji szereg zjazdowych — i nie tylko zjazdowych — decyzji uzyskało prawomocność. Nauczycielski Godot zapuka do oświatowych drzwi w dniu 1 września. I niech nie pozostanie — jak na scenie — tragicznym symbolem oczekiwanja, które nigdy się nie spełni...

Podczas ostatniej telekonferencji, jaką minister Oświaty i Wychowania przeprowadził z kuratorami, zostało stwierdzone, że w zasadzie dograno stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego i NSZZ „Solidarność” w sprawach spełnienia nauczycielskich postulatów. Chodzi jeszcze tylko o uwzględnienie uwag, wynikających ze zjazdowej dyskusji.

Sa, oczywiście, kłopoty z realizacją porozumień podpisanymi z nauczycielami w Gdańsku, Szczecinie i Warszawie. Bardzo przewlekły jest proces legislacyjny, bowiem na przeszkodzie stoi szereg aktualnych, marnych w zasadzie przepisów, oraz coraz trudniejsza sytuacja gospodarcza w kraju. Powyższe trzy porozumienia zawierają łącznie 422 postulaty, z czego aż 323 wymaga dodatkowych nakładów, również inwestycyjnych. Ministerstwo Oświaty i Wychowania wystało o 6 proc. dla resortu z budżetu narodowego. Oznaczałoby to dofinansowanie w wysokości 26 mld złotych.

Obecnie rzeczywisty stan nakładów na oświatę wynosi 91,8 mld złotych (z czego w ustawie budżetowej uwzględniono na wydatki bieżące 73,7 mld, a na inwestycje — 9,8 mld zł.). Daje to oświacie udział w dochodzie narodowym w granicach 4,6 proc. Minister Bolesław Faron wystąpił o przydział środków niezbędnych do pokrycia zobowiązań, jakie zostaną wprowadzone w życie z dniem 1 września. Chodzi tu o kwotę 3,5 mld zł. Oto co zagwarantować wypływa suma złotych polskich.

Wprowadzono zostanie obniżka tygodniowego wymiaru godzin dla nauczycieli w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Dzięki nowym zasadom wymagania

le szkół w miastach (przez trudne warunki rozumie się liczbę dzieci powyżej 25, a rzadko kiedy na wsi może zdarzyć się tak liczna grupa). W wypadku szkoły problem ten nie jest jeszcze sprecyzowany do końca; bo jak potraktować, założymy, matematyka, który prowadzi lekcje w 4 klasach liczących po 25 uczniów a w 1 — 32?

Nastąpi również podwyższenie dodatków funkcyjnych dla kadry kierowniczej. Dodatki ryczałtowe zostaną zamienione na procentowe. W ten sposób przy każdej podwyżce automatycznie ulegnie zwiększeniu dodatków funkcyjnych. Wicedyrektorzy szkół otrzymają obniżkę godzin obowiązkowych. Z dniem 1 września powinna nastąpić dalsza podwyżka uposażeń nauczycielskich o 300 zł. Zapowiedziano również pewną podwyżkę dla pracowników ekonomicznych i obsługi w oświacie.

Te 3,5 mld zł wystarczy załedwie do końca bieżącego roku na realizację powyższych posunięć. Nato-

miast na cały następny rok trzeba będzie zdobyć dalsze 12 mld złotych.

XXXII Zjazd ZNP zapoinował 4. generalne dokumenty, jakie z prześlutowanej przeszłości przetrwały. Ale bez tych pieniędzy nie będzie możliwe przeprowadzenie właściwej terapii systemu edukacji narodowej. Z powodu przewlekłych i zaniebanych chorób tego systemu cierpi szereg galezi gospodarki narodowej. Nie bójmy się powiedzieć otwarcie: niedoinwestowanie oświaty to często niedouczenie społeczeństwa. Niedouczenie na szczeblu podstawowym, średnim i wyższym to jak przetruty złośliwego nowotwora, który w całym społecznym organizmie czyni zatrważające spustoszenie, sięgając również po serce i mózg.

Wzrost lektur w ogóle. Wycofane zostaną teksty o znikomą wartość literacką, a na ich miejsce wprowadzą się dodatkowe utwory najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej i obcej. Nie powinno więc zabraknąć Czesława Miłosza, Ponadto Ministerstwo Oświaty i Wychowania wycofa z programu szkolnego wszystkie komentarze interpretacyjne — przestarzałe, uproszczone i naiwne.

Niezależnie od dorocznych zmian przygotowuje się dwie wersje nowych programów dla języka polskiego. Jedną z nich opracowuje Instytut Programów Szkolnych i Podręczników, drugą — KKP NSZZ „Solidarność” nauczycieli. Obydwe wersje zostaną przedstawione polonomistom jeszcze w okresie bieżących wakacji.

Z dużą krytyką nauczycielstwa spotykały się programy nauczania historii. Krytyka dotyczy najbardziej rażących luk w historii współczesnej. Toteż w najbliższej przyszłości uwzględnione zostaną i szeroko omówione takie tematy jak: miejsce i rola Kościoła w polskim procesie historycznym; kwestia chłopstwa na przestrzeni dziejów; polskie powstania narodowe; dzieje polskiego ruchu robotniczego; stosunki polsko-rosyjskie i polskoradzieckie (zwłaszcza w latach 1939-44); geneza II Rzeczypospolitej oraz dzieje Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — w wizji oddalzonej.

Tego rodzaju decyzje spowodują wycofanie niektórych podręczników historii w całości; chodzi tu o podręczniki historii najnowszej do klasy VIII szkoły podstawowej oraz do klasy IV liceum ogólnokształcącego. Rzecz zrozumiała, że przy obecnej sytuacji papierowo-polygraficznej nie ma mowy o natychmiastowym wydrukowaniu — a prztem oświadczeniu — nowych książek do nauki historii. Dla ułatwienia jednak pracy nauczycielom, tego nielatego przedmiotu, Wydawnictwa Pedagogiczne rozpoczynają druk szeregów monograficznych z poszczególnych tematów. Odpowiednio redagowane będą również „Zeszyty historyczne”, które jednak docierają do szkół w znikomą ilość egzemplarzy. Również w ramach pomocy dla nauczycieli przygotowuje się gruntownie opracowane programy nauczania historii, które zostaną dostarczone do szkół przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Przebiegi programy na jeden rok otrzymają nauczyciele wychowania obywatelskiego i propagandy nauki o społeczeństwie. Dopiero na kolejny, 1982/83 rok szkolny, nowe programy zostaną opracowane na czas dłuższy. Wszystko to połączą z sobą wymiennie podręczników do tych przedmiotów. Lepiej trochę odroczyć, jeżeli czas ten zostanie wykorzystany na odświeżenie rzeczywistości, jaka była naprawdę. Czekamy zatem z nadzieją, że np. pod datą: czerwiec 1956 ulegnie sprycyzowaniu lakoniczna informacja: „zamieszki uliczne w Poznaniu”.

KRYSZYNA KONECKA

c.d. ze str. 1

została narada projektantów, podczas której rządzono nad wyścigiem z opresji. 29 marca, już 1978 roku, inż. H. Łapiński i M. Majewski z Biura Studiów Projektów i Realizacji Inwestycji Przemysłu Mleczarskiego w Warszawie przyznali, że biologiczne złoza zrasane, zastosowane w oczyszczalni komunalnej nie są odpowiednią technologią dla oczyszczania ścieków mleczarskich i że należy rozpocząć budowę specjalnej oczyszczalni dla mleczarni.

Po tym „odkryciu” odnotowujemy półroczną ciszę. Dopiero 8 września 1978 roku, podobno po interwencji w Komisji Planowania Gospodarczego przy Radzie Ministrów, wojewoda łomżyński, Jerzy Zielenka decyzją koordynacyjną zobowiązał inwestora, Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską w Łomży do budowy w Łomży oddzielnej oczyszczalni. 19 grudnia tegoż roku Zarząd Główny CZSR „Samopomoc Chłopska” zgłosił się na rozszerzenie grajejskiej inwestycji. Zgodą ta nie jednak nie załatwiała, a wręcz przeciwnie, zaczynała etap najtrudniejszy. Trzeba było przecież przygotować odpowiedni projekt, znaleźć wykonawcę i wprowadzić inwestycję do tzw. portfela. Zajął się tym białostocki Oddział Biura Studiów Projektów i Realizacji Inwestycji Przemysłu Mleczarskiego. Wykonawcą, PRINZ, normalna kolejka rzeczy, nie czekała na nową budowę z otwartymi rękoma. Stosował i stosuje do dziś, zgodnie z „tradycją” budowlanych, wszystkie możliwe chwyt-

ty, aby tylko odwieść rozpoczęcie budowy w Grajeju. Po ministerialnych interwencjach, w lutym 1980 roku, budowa oczyszczalni przy zakładzie mleczarskim zostaje wpisana do planu. Wcale to jednak nie znaczy, że się rozpocznie, bo wykonawca zwrócił zlecenie inwestorowi z prosta argumentacją, że „nie może przyjąć obiektu w Grajeju do realizacji”. Po kolejnych interwencjach, 15 lipca 1980 roku, wykonawca przejął wreszcie wywłaszczonej plac budowy (1,8 ha). Nie spieszył się jednak. Do 30 kwietnia 1981 roku „przerobił” 890 tys. zł w robotach budowlano-montażowych. Cała wartość inwestycji,

zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

zaplansowanej na 26 miesięcy, ma wynieść 39,9 mln zł. Zlokalizowano ją z północnym krańcem w Łomży, a południem w Grajeju. W planie budowy zakreślono, że budowa zakończy się 30 września 1982 roku.

Białostocki inwestor grajejskiej oczyszczalni zaprosił 15 maja br. na naradę przedstawicieli władz terenowych i wykonawcę. Chciano podjąć potrzebne decyzje, by inwestycję pchnąć naprzód. Budowlani, owszem, przyszli, ale ograniczyli się jedynie do biernego uczestnictwa. Przyjęli do wiadomości dobre chęci inwestora i mając w zanadrzu arbitraż o termin rozpoczęcia oczyszczalni — nie zajęli jednoznacznie stanowiska. Uznano więc za celowe zwolnienie drugiego spotkania, 12 maja. Nie doszło ono jednak do skutku, bo... wykonawca był zajęty. Jak twierdzi inż. Tadeusz Kręciński, szef białostoc-

kiego Oddziału Biura Studiów Projektów i Realizacji Inwestycji Przemysłu Mleczarskiego, do takiego spotkania w maju br. już nie doszło. Przyszli czerwiec i budowlany kontrakt trwa.

Tymczasem z dala od łomżyńskich, białostockich i warszawskich gabineatów, na polach między Grajejem a „Widram” — rosła mleczarnia. Nowoczesna, licencyjna i coraz realnie zagrażająca Biebrzy Mleczarnie „czując pismo nos” postanowili szukać rozwiązań zastępczych. Rozwiązania umożliwiających przyszły rozruch zakładu.

Już 27 lipca 1979 roku, na podstawie ekspertyzy prof.

Stanisława Włodka z ART we Wrocławiu, Urząd Wojewódzki w Łomży wydał decyzję zobowiązującą Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską w Łomży do przystosowania istniejącej w Grajeju oczyszczalni komunalnej do podczyszczania ścieków mleczarskich. Przy okazji należało wyjaśnić, że obiekt miejski miał mieć, według projektu, dwa ciągi technologiczne oczyszczania ścieków, z tym, że do dziś jeden z nich jest nieczynny, a drugi wymaga natychmiastowego i intensywnego remontu.

TRZECIA

EWENTUALNOŚĆ

Na początku 1980 r. wiadomo już było, że budowa oczyszczalni przy mleczarni to pieśń przyszłości, a adaptacja komunalnej też potra pa-

re lat i będzie bardzo drogą. Pozostała zatem ewentualność ograniczenia produkcji mle-

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczelnik Miasta

czarni tak, aby zmieścić się w ramach technologicznych oczyszczalni komunalnej. Aby to urealnić trzeba było odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze — czy jest to w ogóle możliwe, a po drugie — jeśli tak, to jakimi konsekwencjami tegoż może być?

Zanim zdecydowano się na szukanie odpowiedzi, mleczarze, chcąc ratować wykazaną własnie przetwórnictwa mleczarskiego, zagroźli władzom miejscowym Grajeju ograniczenie jej produkcji. Białostocki Oddział Biura Studiów Projektów zaproponował doposażenie się mleczarni do parametrów określonych przez oczyszczalnię ścieków. Naczeln

Komputer i muza

Ciąg dalszy ze str. 3

nizmie, dość krytycznie przyjętym, ale przecież nieobojętnym dla współczesnej estetyki, a w pewnym stopniu również dla konkretnego projektowania. Jest to architektura jakby przegladająca się w sobie. W Stanach Zjednoczonych buduje się nowitki ruiny, budynki z odwalającymi się ścianami. Człowiek patrzy i nie bardzo wie, kto tu z kogo robi dumę. Tak przynajmniej jest, jak się patrzy z określonego punktu widzenia.

Andrzej Chwalibóg: To jest właściwie architektura reakcji na nazbyt już zdrową i czystą architekturę Bauhausu.

Idź Łukaszewicz: Jeszcze nowsza tendencja, najwyraźniej manifestująca się w architekturze robionej na zamówienie amerykańskiej firmy White Tower, jest tendencja „zamordystyczna”. Polega na mniej więcej na tym, że firma sprzedająca hamburgery żąda od architekta wyraźnych określonych akcentów. Musi być m.in. biała wieża i wejście z półokrągłego naroża. Wynika z tego, że architektka trzeba trzymać za mordę.

Andrzej Chwalibóg: Inaczej mówiąc — inspirować.

Idź Łukaszewicz: Trzeba coś od niego chcieć i płacić mu godziwie jak już to zrobi. Doktryna jest w tym przypadku pożyteczna.

Skoro mówię o sprawach formalnych warto dodać, że wspomniana wcześniej architektura Latynosów dowodzi, jak mocne są więzi Ameryki Łacińskiej z Hiszpanią. Ja bym to określił jako odnośne Bauhausu — architektura swobodna, ale robiona na liniach prostych.

Andrzej Chwalibóg: Dodałbym do tego architektury regionalną, najlepszą reprezentowaną w wydaniu fińskim. Nie była to architektura zbyt widoczna, bo jest to styl wyszczepiony, znacznie subtelniej, ale wydaje mi się trwalszy np. od efekciarskiego postmodernizmu, który się nieco sam ośmieszył. Poważni

architekci nawet nie usiłują dyskutować ze stylizacją „nowoczesnej ruiny”. Postmodernizmowi przeciwstawia się szukanie socjologicznych uwarunkowań architektury, a w kategoriach estetycznych zajmowano się percepcją przestrzeni, zagadnieniem skali, wielkością zespołów i ich organizacją.

Henryk Toczyński: Szukano podstaw, na których już zupełnie swobodnie byłaby tworzona pewna „bezpieczna” architektura.

Andrzej Chwalibóg: Stwierdziwszy, że stan środowiska jest kiepski, a na pewno mógłby być lepszy, szuka się dróg wyjścia i to nie poprzez nowości formalne, ale poprzez rozwiązania intersubiektywne. Najogólniej mówiąc był to Kongres szukania podstaw tworzących architekturę.

Henryk Toczyński: Były też poszukiwania w przeciwnym kierunku. Francuz Jean Calais, architekt uciekający od spraw ziemnych do wody, za swoje projekty miał zakotwiczone na dnie morskim otrzymał nawet nagrodę, ale tacy architektowie byli na Kongresie w mniejszości.

Andrzej Chwalibóg: W pewnym stopniu należał również do nich poszukujący Solari tworzący architekturę doktrynalną. Zarzucał mu, że jego bardzo skoncentrowane miasta to jakby maszyny do mieszkania — megastruktury. Na co architekt odpowiadał, że Warszawa to jest dopiero megastruktura.

— Czy to było jedyny, zdanie na temat naszej architektury?

Henryk Toczyński: Skądże. Chłiżczek wraz z grupą Latynosów głosił przez cały Kongres nieustającą pochwałę naszych totalitarnych osiedli.

Idź Łukaszewicz: Studenci z Hongkongu zaprojektowali Warszawę bez Pałacu Kultury. Zostawili tylko sam czubek. W ówczesnym wypadku na Kongresie bardzo dobrze.

Henryk Toczyński: Francuzom Pałac się bardzo podobał taki jaki jest. Ściana Wschodnia wydała im się zwyczajną.

Andrzej Chwalibóg: Warszawską Starówkę uznano za światową relikwie. Marienstadt za interesujący. Okazuje się, że realizm socjalistyczny we właściwej skali może się podobać. Zolibórz budził zainteresowanie — małe uliczki i takie domki określono jako styl polski.

Idź Łukaszewicz: Bo Zolibórz wyrósł z idei pierwszych osiedli spółdzielczych. Założona w 1928 r. WSM — to było to.

Andrzej Chwalibóg: W nowych osiedlach było znacznie gorzej. Pytali jak można budować blokowiska, które i funkcjonalnie, i estetycznie są człowiekowi obce. W Ursynowie załamywały się nasze dżiwołagi administracyjno-organizacyjne, które rozłożyły nawet ciekawe projekty.

Henryk Toczyński: Jeśli już mowa o dżiwołogach, to największe zdumienie budziła ilość polskich decydentów spoza zawodowego kręgu architektów, którzy zabierali głos w sprawie kształtowania przestrzeni. Zdziwienie budził również fakt, że architekt kosztuje zaledwie jedną setną całego kosztu budowania. Na świecie jest różnie, mniej więcej dziesięć razy więcej na plus architekta.

Idź Łukaszewicz: Ostro krytykowane jakościowo, niechlujstwo wykonania, brak kolorów. Wielką płytę uznano za wręcz odpychającą.

— Jak uczestnicy Kongresu znaleźli się wobec hasła Architektura-Człowiek-Srodowisko?

Idź Łukaszewicz: Hasło chwytliwe, ale w kongresowej praktyce okazało się zbyt ogólnikowe. W tym hasle wyraźnie słychać było polski koncert pobożnych życzeń.

— A jak my znaleźliśmy się wobec Kongresu?

Idź Łukaszewicz: Jako architekt, a dokładniej mówiąc jako teoretyk architektury, nawiązaliśmy równorzędny dialog.

Henryk Toczyński: Niektóre sprawy, np. spojrzanie na problem zachowania drewnianej zabudowy Białegostoku okazało się wręcz nowoczesne.

Idź Łukaszewicz: Natomiast nie mogę pojąć oświebleści ze strony władz i masowej komunikacji. Rozumiem, że w kraju dzieją się rzeczy ważniejsze, ale jeżeli Międzynarodowy Kongres ustępuje miejsca cepieladzie w Kazimierzu Dolnym, to już nie wszystko jest w porządku. Jeśli już architektura nie przemawia do niczyjej wyobraźni, to trzeba powiedzieć, że Kongres kosztował 10 mln dolarów, które wpłynęły do kraju.

Andrzej Chwalibóg: Prawdę mówiąc, to poza profesjonalistami stale i dogłębnie zainteresowanie Kongresem okazywały warszawskie cinkciarze i prostytutki.

— Pisano dokumentem każdego odbywającego się co trzy lata kongresu jest Karta. Czy Karta Warszawska może być dokumentem na miarę Karty Ateńskiej?

Andrzej Chwalibóg: Ta Karta chyba nam nie wyszła — jest zbyt rozlana, zbyt erudycyjna, a za mało hasłowa. Przy czym trzeba dodać, że UJA jest stowarzyszeniem dobrowolnym, a jego Karty mają wyłącznie moc moralną, a nie prawną.

— Co każdy z Was, architektów-praktyków i dydaktyków uważa za najcenniejsze dla siebie?

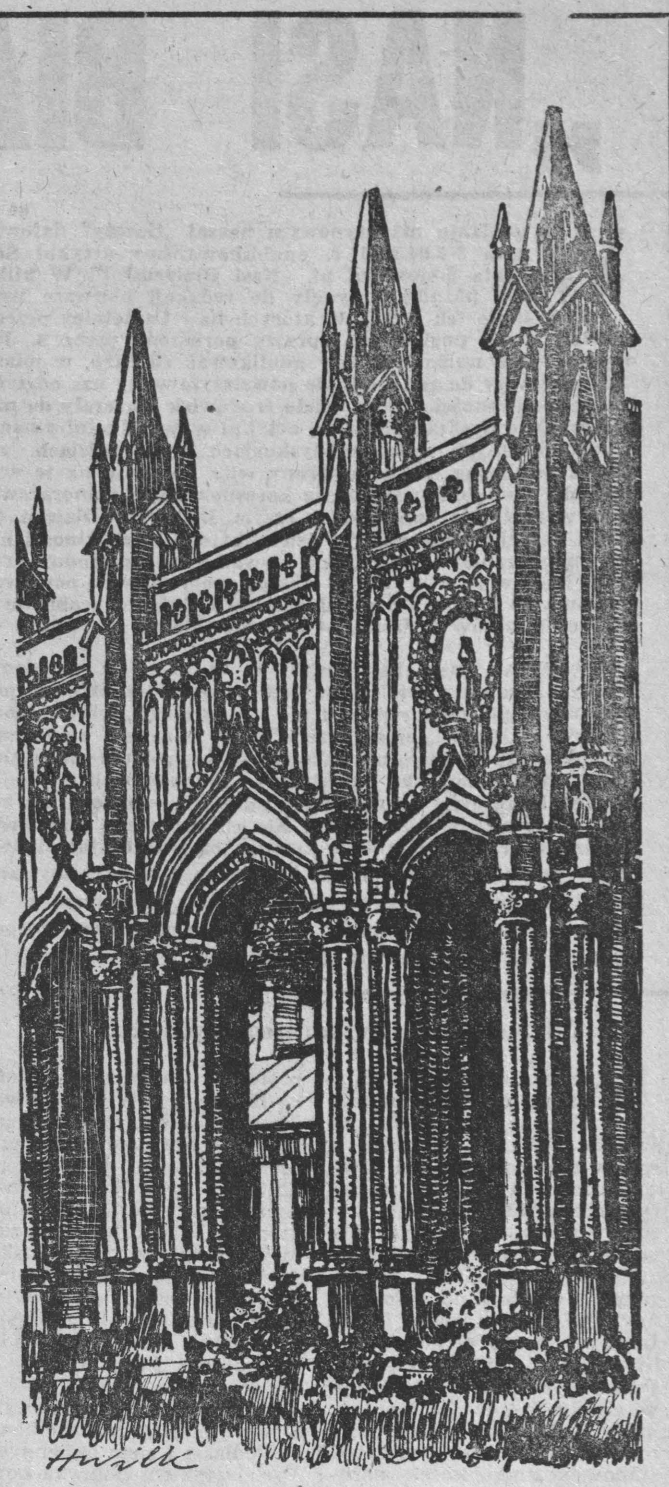
Idź Łukaszewicz: Płynem mieszkam udarionym, jak mówią Rosjanie. Przez kilka dni byłem w samym środku najbardziej światłych i ożywczych myśli o architekturze. Myślę jak to, choć w części, sprzedać tu, w Białymstoku.

Andrzej Chwalibóg: Trzeba bronić tego o czym mówiło się na Kongresie. Jesteśmy zbyt tolerancyjni dla kiepskich architektów, którzy nam tworzą przestrzeń nie pytając o zgodę. Zawsze podejrzywałem, że architektura jest rzeczą piękną, więc będąc więcej wyważałem o sobie i kolegach. I będę bronił tego co już jest, lub rozdzieli się pięknie.

Henryk Toczyński: Kongres utwierdził mnie w przekonaniu, że architektura jest sztuką poprzez którą mogą się realizować różne postawy twórcze. Jestem za pluralizmem pod warunkiem wyraźnego zdefiniowania co, jak i dla kogo należy budować.

— Dziękujemy za rozmowę.

Zapisał: ANDRZEJ KOZIARA



NA RYSUNKU: fragment architektury portyku pałacu Pacy w Dowsupudzie.

Ocalić od zapomnienia

Wart Pac pamięci

Po wspaniałości i przepychu słynnego pałacu Pacy w Dowsupudzie pozostały jedynie legendy i skromne jego części w postaci portyku, spełniającemu niegdyś rolę zadarszenia przed głównym wejściem pałacu. Pozostała też jedna z wież flankujących korpus główny pałacu, wsparta na osiemnastu smukłych kolumnach, a zwieńczona zwyczajnie po polsku... gniazdem bocianim, czego zapewne nie przewidzieli budownicy pałacu, sam wielki Henryk Marconi, wielce zasłużony w architekturze polskiej XIX wieku.

Palac w Dowsupudzie rozpoczęto budować w 1820 r. na polecenie i za pieniądze generała LUDWIKA PACA, adiutanta Napoleona, który powrócił do swojej ojczyzny, gdy gwiazda Bonaparte'go zgasała na zawsze. Tajemniczy generał wziął się do zagospodarowywania Dowsupudy na modłę angielską. Nie dziwnego, że ze swymi manierami importowanymi z mglistego Albionu uchodził w okolicy za człowieka dzwignego, jako że nawet swoim folwarkom, koniom i psom nadawał nazwy angielskie. W angielskim też stylu kazał zainicjować wielkie założenie ogrodowo-pałacowe.

Budowa pałacu ze swym niepospolitym jak na owe czasy programem i rozmachem prac odbiła się w Królestwie Kongresowym szerokim echem. Bo i ten pałac zbudowany z żywcem wyłowionej cegły w stylu angielskiego neogotyku, był na polskim terenie inwestycją zaskakującą, co i budującą podziwo i racji architektonicznego kunsztu. Dla skomplikowanej i strzelistej zarazem formy pałacu wypalono specjalnie kilkadziesiąt różnych fasadnych kształtów cegieł i detali ceramicznych.

Do zdobienia ścian użyto dekoracyjnych płytek ceramicznych, układanych w formie fryzów. Bogaty wystrój wnętrza uzupełniały freskowe dekoracje malarskie wykonane przez Jana Carelliego oraz plafony pedzla znanego wówczas malarza Mikołaja de Angelisa. Wnętrze, podobnie jak dekoracje zewnętrzne, ozdobione rzeźbami figuralnymi, dłuta włoskiego mistrza, Karola Aureli'ego.

W pałacu Pac gromadził wybitne dzieła malarstwa polskiego i światowego; były tu m. in. obrazy Murilla, Rembrandta i Van Dycka. W parku krajoznawczym otaczającym pałac, jak i w samym pałacu, pełno było zaskakujących osobliwości przyrodniczych i architektonicznych, które zapewne przypominają Pacowi to wszystko, co oglądał przy boku cesarza w zdobytych podczas kampanii saskiej, francuskiej i włoskiej miastach, pałacach, no i — po drugiej stronie kanału La Manche — w Anglii, gdzie również spędził kilka pracowitych lat.

Na odnowienie czeka też park krajoznawczy, w którym stoją jeszcze i coś tam gwarzą o świetnej przeszłości Pacowskie winy i lipy. Dawne aleje zarosły krzewami i chwastami, a obok, w nowych budynkach, uczy się historii i gospodarki technikum Rolniczego. A może by tak w ramach zajęć praktycznych młodzież tej powiatowej szkoły odtworzyła Pałacowskiego parku krajoznawczego?

Sądzę, że nawet konserwatorzy pomogą.

Tekst i rys. H. WILK

Na marginesie obrad „SOLIDARNOŚCI”

Przed kilkoma dniami zakończyła się w Białymstoku rozłożona na dwie tury regionalna konferencja wyborcza „Solidarności”. Pierwsze spotkanie, które odbyło się w początkach czerwca nosiło raczej charakter debaty politycznej niż związkowej; podczas drugiego nurt akcentujący potrzebę skoncentrowania się na sprawach bytowych ludzi pracy był znacznie silniejszy niż poprzednio. To odmienne rozłożenie akcentów w dyskusji związkowej miało kilka źródeł, ale najistotniejsze są, w mojej ocenie — trzy.

PO PIERWSZE ostatnie spotkanie odbywało się w innym klimacie politycznym. W tym właśnie klimacie — na którym zawyżo decydująco XI Plenum KC PZPR ostrzeżenie można dostrzec uwarunkowania w jakich działa „Solidarność”, ostrzeżenie zarysowały się granice postulatów i żądań związkowych. W tej sytuacji, dla wielu członków „Solidarności” stało się jasne, że aspiracje polityczne niektórych działaczy — niezależnie od tego czy te aspiracje uważają za słuszne, czy nie — narażają związek na poważne niebezpieczeństwo. Jest to niebezpieczeństwo konfliktu czy raczej konfrontacji z władzą państwową, a także niebezpieczeństwo utraty tych członków „Solidarności”, którzy traktują ją jako organizację najzupełniej apolityczną.

PO DRUGIE działacze związkowi, którzy mają zwykłe małe doświadczenie organizacyjne poddawani są coraz silniejszej presji swoich założeń, domagających się od nich nie tyle działań o charakterze ogólnospołecznym, ile załatwienia przynajmniej papierosów do przyfabrycznych kioszków, czy sprawnej organizacji wypoczynku urlopowego. Nie sposób nie dostrzec, że ten „dotowy” punkt widzenia ma swoje uzasadnienia i że każdy rozsądny działacz musi brać go pod uwagę.

PO TRZECIE — pierwsza tura konferencji odbywała się na ogół pod dyktando działaczy byłego MKZ, którzy z różnych

kajacy z doświadczenia, a także z faktu, że w wyborach liczy się to, co znam człowiekowi, na którego mam oddać głos, czy nie. Ta prawidłowość na szczęście nie zdominowała regionalnych wyborów w sposób znaczący. Do władz związków weszli w zdecydowanej większości ludzie nowi i, w dodatku, młodzi, co patrząc perspektywnie jest zjawiskiem nader pozytywnym.

Brak głębszej dyskusji merytorycznej o zadaniach związku — to była, w mojej ocenie, największa słabość konferencji. Miała ona swoją przyczynę zarówno w nieprzygotowaniu części delegatów do podjęcia takiej dyskusji oraz w odziedziczonej po ostatnich dziesięciu latach nieufności do wszelkich programów, akcji itp.

Początek drogi

względów, także chyba taktycznych, woleli mówić o polityce niż o konkretnych akcjach społecznych. W tej ostatniej dziedzinie ich osiągnięcia były bowiem zupełnie mierne. Oświadczenie, że Międzyzakładowy Komitet Założeń do działań w trudnych warunkach jest słuszne, ale przecież „Solidarność” w innych regionach znajdowała się w podobnej sytuacji, a mimo to wpływ związku na bieg spraw społecznych był gdzie indziej bardziej ważki, niż u nas.

Na drugim spotkaniu zaczęli dochodzić do głosu nowi działacze, często zupełnie nie znani szerszemu ogółowi związkowemu. Oczywiście w każdych wyborach, nawet najbardziej demokratycznych, działacze wstępujący na scenę mają zawsze przewagę nad debiutantami. Jest to przewaga wy-

Dla wielu ludzi każda ogólniejsza dyskusja jest jeszcze pustostanem.

W tej sytuacji opracowanie dokumentu programowego stało się wyłączną domeną kilku osób z komisji wnioskowo-programowej i stał się też w nim sporo luk. Trzeba go uzupełnić i uokreślić. Konkretne zadania programu musi nastąpić zarówno na szczeblu zarządu regionu jak i niższym — terenowych komisji koordynacyjnych (powstały takie w Grąjewie, Mońkach, Białym Podlasku, Sokółce, Siemiatyczach, Dąbrowie Białostockiej i Hajnówce) i komisji zakładowych.

Jest też konieczne, aby nowe Prezydium usławiło sobie, że cele ogólnospołeczne (wyartykułowane w programie dość konkretnie) można osiągnąć jedynie we współ-

pracy ze związkami branżowymi, a przede wszystkim we współdziałaniu z organami przedstawicielskimi wszystkich szczebli i wszelkimi organizacjami społecznymi. Brak tej świadomości był, moim zdaniem, podstawową słabością byłego Międzyzakładowego Komitetu Założeń do działań „Solidarności” w Białymstoku.

Najwięcej bodaj sporów wywołała na konferencji sprawa struktury związków w regionie. W tym wypadku jak i w reszcie w innych, zaciął nad dyskusją mit demokracji i niezależności: istotniejsze stało się to, kto komu będzie podlegać, niż to co ma robić.

Kilkadziesiąt godzin dyskusji związkowej przyniosło w sumie wiele pozytywnych. Przede wszystkim ukonstytuowały się nowe, demokratycznie wybrane władze, które, choćby z tego powodu, powinny znaleźć uznanie reszty związków. Konferencja przyczyniła się też niewątpliwie do zbliżenia poglądów na cele i zadania „Solidarności”. Podczas wielogodzinnych, niekiedy bardzo ostrej dyskusji, zaczęli kształtować się wspólne styły pracy kilkusetosobowego, a potem — w ramach zarządu — kilkudziesięciosobowego gremium. Są oczywiście jeszcze poważne zgrzyty, które powodują, że o drobniach dyskutuje się godzinami. Jest to wynikiem braku myślenia kategorią regionu; z tego to właśnie powodu na forum regionalne wnoszą się incydentalne sprawy z jakiegokolwiek zakładu pracy czy miasteczka.

Nauka myślenia kategoriami całościowymi — dla ludzi spotykającymi się dotąd jedynie z konkretem wydawała się dotąd nie być łatwa. Zgrzyty w pracy zarządu są nieuniknione, ale nie ma się co tym, jak myślę, specjalnie przejmować. „Solidarność” jest przecież ciągle na początku drogi.

A. RÓŻALSKI

munał. Nic dziwnego więc, że grajewski Oddział WPGKIM odwołał się do wojewody łomżyńskiego od decyzji naczelnika. Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW w Łomży, wydaje decyzję utrzymującą w mocy postanowienie naczelnika. Kto się więc zamknął. Mleczarze mają utworzoną drogę do Biebrzy: via oczyszczalnia miejska, Urząd Wojewódzki problem z głową, a Gospodarka Komunalna związane ręce.

Decydenci lansowali wtedy opinie, że jeśli rzekę zanieczyszczają jej dopływy z Suwalszczyzny i zakłady Elku, to dlaczego Grajewo ma być inne? Według nich powinien

mleczarskiego — społeczeństwo nie było informowane o groźbie katastrofy ekologicznej w dolinie Biebrzy. Radni zorientowali się, że decyduje zapadły „w cieniu gabinetów” i twarde powiedzieli „NIE”. Aby jednak administracja nie starała się za wolno, grajewska „Solidarność” rozleciała po kraju wici prosić społeczeństwo o pomoc w rozwiązaniu problemu.

19 maja br. salę konferencyjną Urzędu Miasta i Gminy w Grąjewie wypełnili oddani sprawie ochrony środowiska ludzie oraz przedstawiciele terenowej administracji i pryncypu. Rekapitulując cało-

wodnego (ustawa z 24 października 1974 roku), który mówił w pkt. 1, że:

„Zakłady wprowadzające ścieki do wód lub ziemi obowiązkowo są budować, utrzymywać i eksploatować urządzenia i eksploatację wody przed zanieczyszczeniem. Urządzenia takie — jeżeli uzasadniają to względy gospodarcze — powinny być wykonywane jako wspólne urządzenia zakładów.” oraz w pkt. 3, że:

„Zakład produkcyjny, usługowy lub inny, z którego odprowadzane są ścieki, nie może być uruchomiony bez równoczesnego oddania do eksploatacji urządzeń zabezpieczają-

tygodniowe i miesięczne. Jak zatem, przy takiej kontroli ścieków, można stale czuć nad ich prawidłowym stężeniem? Ponadto wyniki badań praktycznie znane są dopiero po pięciu dniach. Problem ten oczywiście można rozwiązać zatrudniając więcej ludzi i sprawniej zagrajewo od Grajewo odpowiednią aparaturę.

CIĄGI W REMONCIE

Znacznie poważniejsza jest jednak sprawa z samą oczyszczalnią miejską. Choć teoretycznie powinny w niej pracować dwa ciągi technologiczne, to w praktyce działa tylko jeden. Żeby więc uruchomić

dotychczasowych ścieków dostarczanych do oczyszczalni wynika, że w praktyce już dziś jest ich ok. 1500 m sześci. Na dobie, a rezerwa wynosi ok. 150 m sześci. Na dobie. Miasto jednak rozbudowuje się i już wkrótce podjęzione zostaną nowe budowlane. Wykorzystana więc będzie i ta rezerwa.

Przedstawione wyżej informacje należy jeszcze rozszerzyć o problem adaptacji oczyszczalni miejskiej do ewentualnego przyjmowania specyficznych ścieków mleczarskich. Wiadomo, że w praktyce adaptacja taka trwałaby zbyt długo i pociągnęła za sobą spore koszty. Czy warto więc angażować moce produkcyjne przedsiębiorstw budowlanych w dostosowanie obiektu komunalnego i narażać się tym samym na przedłużenie budowy właściwej oczyszczalni dla mleczarni? Politechnika Białostocka stoi na stanowisku, że koncepcja taka nie ma sensu. Według niej należy się skupić na szybkiej budowie potrzebnego mleczarni obiektu. Naukowcy są też zdania, że argument mleczarni o braku pracy dla zatrudnionych już załogi też łatwo było pytać — dlaczego o takiej ewentualności nie pomyślano gdy budowano zakład?

RZĘKI BEZ KLAS

Bulwersujac na tle problemów z mleczarnią, jej ściekami i obciążeniami oczyszczalnią przedstawia się dane dotyczące aktualnego stanu — podobno jednej z najczystszych polskich rzek — Biebrzy. Według rozporządzenia Rady Ministrów z 29 listopada 1975 roku w sprawie klasyfikacji wód, rzeki Elki i Biebrza trafiły do II klasy czystości. Były więc krajowymi średniakami, za brudnymi na klasę I i za czystymi na III. Akt prawny sprzed sześciu lat określił też warunki jakie wo-

da musi spełniać, aby można ją było odpowiednio klasyfikować. Każda zmiana warunków jako wykroczenie prawne, pociągała za sobą dość dotkliwie konsekwencje finansowe. W praktyce jednak nikt nie chciał się bać. Przemysł trwał i płać.

Ubiegłoroczne badania obu rzek wykonane w okolicach Osowca (co jest do tego z trzech stanowisk na Biebrzy), przez Ośrodek Badań i Rozwoju Informatyki Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Płocku — pozwoliły stwierdzić, że niestety i Elka i Biebrza są już rzekami pozaklasowymi. Spośród badanych 49 wskaźników przewidzianych we wspomnianej ustawie, pozwolił sobie przytoczyć tylko trzy najbardziej charakterystyczne. Elka — ilość tlenu rozpuszczonego w wodzie dla II klasy powinna wynosić 5 mg/litr, a było 3,9 (4 mg/l ma III klasę); zawartość zawiesiny ogólnej powinna wynosić 30 mg/l, a było 52 mg (50 — III klasa); BZT5 powinno być 8, a było 11,4 (III klasa dopuszcza 12). Biebrza ma te wskaźniki odpowiednio: — 3,9 mg tlenu/l, zawartość zawiesiny 23 mg/l i BZT5 — 16.

Sprawdzone też, że pod względem bakteriologicznym obie rzeki są poza jakąkolwiek klasą.

Faktem jest więc, że trujemy nasze rzeki bez opamiętania. Biebrze, wbrew folderowo-konferencyjnym zapewnieniom o jej czystości, z trudnością także. Czy można ją jeszcze uratować, czy można ją jeszcze uratować? Wyjdzie się to możliwe, ale najpierw trzeba spełnić pewien warunek. W zbiorach przysłów i porzekadeł jest on zapisany bardzo prosto: „Iść do głowy po rozum”.

A. ŁOZOWSKI

pozaklasowa

Intencją Rządowego Programu Ochrony Środowiska w kraju i odpowiedzialne na to fundusze. Zapomniano jednak, że wszystkie urzędy wojewódzkie przed paru laty, na skutek ministerialnego nakazu, musiały takie programy opracować. Istnieją ludzie, którzy je w Białymstoku i Łomży widzieli. Wiele nie ma sprawy? Na znowe decydentów nie ma mocnych?

RZĘKA MA UMRZEC?

Odnawa utworzyła ludziami usta. 10 lutego 1981 roku radni Miejskiej Gminy Rady Narodowej z Grajewo na sesji poświęconej sprawom miasta skonstatawali, że za ich plecami zapadają groźne dla Biebrzy decyzje. Okazało się wtedy, że poza wąskim kręgiem osób bezpośrednio związanych z budową zakładu

dzienha, burzliwa dyskusja, o której już pisaliśmy, należy stwierdzić, że obracała się o nią wokół kilku zagadnień. Chodziło między innymi o takie dylematy jak: — co zrobić z niemalże gotowym zakładem i 200-osobową załogą? — co zrobić z jego ściekami? — czy mleczarnia może korzystać z oczyszczalni miejskiej? — jak uchronić dolinę Biebrzy od zniszczenia?

Zadecydowano, że niezależnie od natychmiastowej budowy oczyszczalni przy mleczarni Zakład Podstaw Ochrony Środowiska Politechniki Białostockiej przystępuje do realizacji szybko opinie dotyczącej możliwości doraźnego przyjęcia ścieków mleczarni przez oczyszczalnię miejską. Zawieszono też uruchomienie kontrowersyjnego zakładu. Inicjatywa „Solidarności” poparła zatem art. 63 prawa

cyh wody przed zniszczeniem.

Jeszcze raz więc okazało się, że mamy w kraju znakomite prawo, którego się nie przestrzega.

Na początku czerwca br. naukowcy z Politechniki Białostockiej mieli już gospodarstwo ściekowe w Grąjewie na tyle rozpoznane, że ze spokojem umiennie powiedzieli „NIE” dla wpuszczania ścieków z mleczarni do oczyszczalni komunalnej. Na motywację „NIE” wpłynęły ustalenia Zakładu Podstaw Ochrony Środowiska PB, z których wynika, że m.in. grajewskie laboratorium kontrolujące ścieki wypływające z oczyszczalni miejskiej pracuje tylko na jedną zmianę. Wyniki jego badań są więc z konieczności wyrywkowe. Dotyczy tylko godzin od 8 do 14, a potrzebne są analizy całonocowe, cało-

drugi potrzeba dużych środków finansowych i prac budowlanych. Miasto musi się na to zdobyć, bo funkcjonujący załadowo od 1977 r. jeden ciąg wymaga pilnego remontu. Jeden z osadników ma na tyle słabą konstrukcję, że beton już się sypie. Jego wykonawca, znane nam białostockie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich remont osadnika musi wykonać w ramach gwarancji, ale znowu nie spieszy się zbytnio. Przy okazji też trzeba wymienić koksowe złoże w osadniku i poprawić osadnik promieniowe wtórne. Ich złe wykonanie powoduje, że do rzeki Elki płyną bardziej brudne ścieki niż powinny.

W konsekwencji więc oczyszczalnia ma jeden, i to wymagający remontu, ciąg technologiczny. Drugiego też w ciągu paru miesięcy nie da się uruchomić. Po analizie ilości

REFLEKTOR

— Panie Profesorze, jak dziś ocenia Pan wypadki poznańskie roku 1956, ich rolę w historii naszych przemów, w historii PRL? Jak Pan dziś patrzy na tamte wydarzenia?

W.M.: Niestety, na to pytanie nie mogę odpowiedzieć w pełni miarodajnie i obawiam się, że nikt z badaczy nie mógłby tego uczynić.

Jedną z pierwszych inicjatyw jaką podjęła reaktywowana w 1957 r. katedra socjologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu było podjęcie badań nad przyczynami i przebiegiem tych właśnie wydarzeń.

Mój uczeń, obecnie profesor Uniwersytetu Śląskiego, Zbigniew Zechowski opublikował nawet dwa eseje, które referowałem na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Program badawczy w ogólnych zarysach zatwierdzony, został później przez władze wstrzymany. Tak więc mogę tylko w sposób esejistyczny podejść do tego zagadnienia.

to chciałbym sformułować uwagę, że po każdym kryzysie coś się zmieniało na lepsze i to zmieniało się trwałe.

Dorobkiem trwałym końca lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, dorobkiem, który po dziś dzień został uszanowany było wyrażanie krytyki ogromnej rzeszy ludzi związanych z Armią Krajową, było ustanowienie pewnych elementów zasad praworządności.

Poczynając od roku 1956, nigdy już praworządność tak brutalnie i w skali tak masowej łamana nie była jak to miało miejsce w tzw. okresie błędów i wypaczeń związanych z kultem Stalina.

Podobnie rzecz wyglądała w latach siedemdziesiątych — wprawdzie w sferze czysto propagandowej najcięższej — jednak proklamowano zasadę zwrócenia uwagi na człowieka i jego potrzeby, proklamowano pierwszeństwo dla polityki społecznej, na punkcie któ-

I tu trafiamy w sedno — dotychczasowe ekipy kierownicze wysuwane przez Partię były od tej kontroli — zarówno ze strony mas członkowskich Partii jak i całego społeczeństwa — uwolnione.

A w takiej sytuacji nawet najwybitniejsi politycy muszą ulec swoistej degeneracji, czy łagodnie mówiąc, demoralizacji. Każda władza w jakiś sposób degeneruje; władza absolutna, a do niej spontanicznie polityk zmierz, degeneruje absolutnie.

Chodzi więc o stworzenie instytucji zabezpieczających przed degenerowaniem się władzy i tych, którzy bezpośrednio ją spełniają. Takich zabezpieczeń dotychczas nie potrafiliśmy stworzyć, być może teraz jesteśmy na właściwej drodze by je ukonstytuować.

— Wydaje się mi, że w świetle tego co Pan Profesor, mówi, w minionych okresach odnowy zbyt często szukaliśmy jej poprzez dobór takich czy innych ludzi, a rzadziej przez dobór właściwego systemu.

W.M.: Absolutnie się zgadzam, to właśnie miałem na myśli. Można w oparciu o źródła historyczne stwierdzić, że często ludzie, o których sądzono, że się do polityki nie nadają, z chwilą kiedy ich obciążono odpowiedzialnością za kraj, za naród, za państwo, nawet ku zaskoczeniu najbliższego otoczenia wykazywali z siebie jakieś nigdy przedtem nie posiadane wydawałoby się uzdolnienia.

— Na przykład Prezydent Stefan Starzyński...

W.M.: Znakomity przykład — można by ich odnaleźć wiele, także tych negatywnych tzn. ludzi — którzy zdawałoby się — są znakomicie przygotowani do pełnienia roli przewodników narodu, a kiedy do tych funkcji dochodzili, okazali się miernymi politykami. Jeśli jednak w system rządzenia wmontowane są instytucje regulujące współżycie między ludźmi, wywierające rozwój kraju nie tylko na dziś, ale i na przyszłość, wtedy można być pewnym, że taka czy inna pomyłka przy rekomendowaniu ludzi na kierownicze funkcje nie zaważy na losach społeczeństwa.

— Na zakończenie rozmowy chcę przeistoczyć gwarancję, która by nie pozwoliła na powtórzenie się kryzysów i mam tu na myśli pańskie pole działalności naukowej — socjologicznej. Czy socjologia może tu pomóc, tzn. czy może przewidywać społeczne napięcia i zatem uprzedzić i w konsekwencji zapobiec kryzysom kończącym się wybuchami?

W.M.: Myślę, że do tych gwarancji, które zapobiegają tak rożnym kryzysom jak ten, który obecnie przeżywamy należy nie jedna czy druga dyscyplina naukowa, a nauka jako całość.

W czasach współczesnych zwłaszcza, w dobie, która określiła się mianem rewolucji naukowo-technicznej właściwie nie może się dzieć w życiu społeczeństwa, państwa bez poradnictwa naukowego.

Przestrzegabym jednak przed nadmiernymi oczekiwaniami ze strony socjologii jako dyscypliny i jej reprezentantów. Wszelako jestem głęboko przekonany o tym, że gdyby socjologowie jak i inni przedstawiciele nauki byli nie tylko wysłuchiwani, ale przynajmniej od czasu do czasu słuchani, wiele z tych wypaczeń, które dziś gołym okiem dostrzegamy można było uniknąć. Czy socjologia dotychczas tę funkcję spełniała?

Mogę o jednym zapewnić, że woli, chęci i chęci uzdolnień — jeśli myślę o swoich kolegach — nie brakowało, natomiast brakowało tego ze strony władzy, kto by ten potencjał tkwiący w nauce, a w socjologii w szczególności, wykorzystał.

— Prosta diagnoza i prosta rada dla nowych władz, dla kierownictwa — słuchaj społeczeństwa, słuchaj nauki.

W.M.: Z całą pewnością słuchać i wyciągać odpowiednie wnioski. Mniej aragancji, co miało miejsce w szczególnie drastycznych formach w okresie ostatniego dziesięciolecia. Więcej skromności, więcej wiary w to co zwykło się nie dość precyzyjnie określać zbiorową mądrością ludu.

(Andrzej Wróblewski, „NURT” — miesięcznik społeczno-kulturalny ukazujący się w Poznaniu; nr 6 z 1981 r.)

Piątą rocznicą radomskiego Czerwca obchodzona jest oficjalnie i uroczysto. (...) Jaki miał początek protest robotniczy, jak przebiegał, do czego sprowadzali się zastosowane represje? Niech powiedzą o tym pracownicy „Waltera” — aktywni uczestnicy wydarzeń, ich świadkowie, ofiary zastosowanego odwetu.

ZACZEŁO SIĘ...

...w wydziale P-6, zatrudniającym blisko 1000 osób, w tym 300 kobiet. Roman Jaworski, Zdzisław Klimkowski i Andrzej Gruchala są jednymi ze 180-osobowej grupy pracowników tego wydziału, którym wówczas wymówiono pracę. Oto w ich relacji początek i to wydarzeń, które doprowadziły do wyjęcia robotników na ulicę.

W piątek, 25 czerwca 1976 roku pracownikom pierwszej zmiany wydziału P-6 nieskoro było do podjęcia roboty. W grupach debatowali nad wieczornym przemówieniem Piotra Jaroszewicza, nad niekorzystną dla mało zarabiających podwyżką cen artykułów spożywczych. Najbardziej ludzi rozgniewało to, że im ktoś miał wyższą pensję, tym większą otrzymywał rekompensatę. Kobiety zarabiające w granicach 2-3 tysięcy złotych, mające na utrzymaniu dzieci, po prostu płakały.

Wiadomość o tym, że w P-6 nie podjęto pracy szybko dotarła do kierownictwa zakładów. Wśród straszących zjawiał się zastępca dyrektora ds. pracowników, Czesław Skrzypek. Próbowal uspokajać wzburzonych robotników, wyjaśniać sytuację.

— To była dyskusja gremialna. Wszyscy naraz i każdy po trochu — jak to się mówi. W tłumie ludzie przekrzykiwali się, zgłaszali pretensje, zażalenia na nowe normy, na warunki mieszkaniowe, kumoterstwo w zakładzie.

— Jak to jest, panie dyrektorze. W roku 1960 razem rozpoczęliśmy pracę w „Walterze”. Pan dorobił się wili i samochodu, a ja garba — rzucił wyzywająco jeden z nich.

Poityrowany dyrektor Skrzypek zaczął przemawiać się z robotnikami, wreszcie machnął ręką i wyszedł z hali. Za nim ruszyła załoga P-6. Zastępca dyrektora podjął próbę uspokojenia jej przed wyjazdem. Nie poskutkowało. Parli już w kierunku głównej alei.

Tu zagroził im drogę dyrektor naczelny, Marian Błonski. Apelowal, by opamiętali się, powrócili na stanowiska pracy. Przyrzeki rozpatrzyć ponownie sprawę norm, zbadać zgłaszane zarzuty.

Kto otworzył bramę i na czyje polecenie trudno trójce rozmówców docieć. Wiedzą jednak, co działo się dalej.

Początkowo bramę przekroczyło kilku robotników. Niezdecydowani zatrzymali się na ulicy 1905 Roku. Ktoś rzucił hasło, żeby udać się do innych zakładów i „siłą” ruszyć przed Komitet Wojewódzki PZPR. Dopiero wtedy „walterowcy” wylegli gremialnie.

Tłum skierował się do „blaszanki”. Wracając omiłął macierzysty zakład, poszli dalej — w kierunku „Radokoru”. Przed dworcem PKP zaczęli śpiewać hymn narodowy i Międzynarodówkę. Pieśń rozbrzmiewała szczególnie mocno podczas przechodzenia manifestantów przez tunel. Po sforsowaniu portierni „Radokoru” rozbili się po kondygnacjach pomieszczeń produkcyjnych. Padali pytania: skąd jesteście? Słowo „Waltera” wystarczyło. Wiele kobiet porzuciło stanowiska pracy. Dołączyła też część pracowników ZNTK.

„SŁOMIANY” PRZYWÓDCA

Pochód ruszył przez wiadukt. Na czele jechał wózek akumulatorowy udekorowany biało-czerwona flagą. Przewodził go Zdzisław Michalski z „Waltera”, obecnie, pracujący w wydziale galvanizacji. Za nim toczyło się 12 innych wózków. Stanowią one czołową wiołysego tłumu. O zbiegu ulic Słowackiego i 1 Maja ujrzał inną grupę manifestantów, podążającą od ulicy 22 Lipca. Wspólnie, całą szerokością jezdni dotarli przed siedzibę KW PZPR. Tłum otoczył front budynku. Kilku mężczyzn z Michalskim na czele przedostało się do wnętrza. Szukali i sekretarza KW, Janusza Prokopiaka.

— Rychło zjawili się — wspomina Zdzisław Michalski. — Spytali jak jesteśmy.

— Z radomskich fabryk — odpowiedziałem. Widząc mrowie ludzi zaczęli się.

— Z taką szaradą nie będę rozmawiał.

— Nie ma wyboru, panie sekretarzu. Wyprowadziliśmy go przed dom partii. Ktoś podał nam krzesła. Staliśmy obok siebie. Przemówił. Stwierdził, że decyzja znajduje się w rękach władz centralnych. Spróbuj skontaktować się z Warszawą i dać odpowiedź przed godziną 15. Gdy sekretarz wrócił do gmachu, tłum robotników ponosił mnie na ramionach. Zrozumiałem, że zgodził się na moje przywództwo.

Znowu znalazłem się za kierownictwem wózka akumulatorowego. Udał się pod RWT, aby zebrać jeszcze więcej robotników. Łatwo sforsowaliśmy portiernię. Na hali produkcyjnej partyni i dozor probowali przeszkodzić wyjściu załogi na ulicę. Niektórych z nich pracownicy RWT pozamykali w kantorkach, wygwizdali.

Wracając ul. Struga, przesłaliśmy skrzyżowanie z ul. 1 Maja. Przy Niedziałkowskiego przylączył do tłumu księża. Mówili, że są z nami, za sprawiedliwością. Na czele grupy robotników „Ziembu” jechał spychacz.

Wspominają robotnicy z „Waltera”

Podłoże protestu

(MIECZYSLAW KACA; „Słowo Ludu” z 25 czerwca 1981 r.)

Brama Zakładów Mięsnych była zamknięta. Mój znajomy, Stanisław Wiata zdobył skądś klucz, zaczęli i ruszając wózkami wyrwali ją z zawiasów. Weszliśmy na hale. Załoga zmiarkowała w czym rzecz. Otworzyła wąż do chłodni. Wyrzucano szynki i balerony przeznaczone na eksport. Ludzie jedli je, rozdeptywali kiebase.

Przechodząc obok Starego Ogrodu skandowaliśmy hasła: „Chcemy chleba”, „Żadamy lepszego zaopatrzenia”, „Przec z niesprawiedliwością”. W zwartej kolumnie przeszliśmy ulicami Miereckiego, Reja, Zeromskiego i znowu dotarli przed dom partii. Była godzina 12.45.

Weszliśmy do wnętrza budynku KW, dopytując się o pana Prokopiaka. Nie wiedzieli gdzie się znajduje. Czekaliśmy.

Około godziny 14.30 przybiegła do mnie jedna z pracownic „Radokoru”, wołając:

— Jest telefon z Warszawy. Chcą mówić z tym panem, co czeka na odpowiedź.

Wszedłem do pokoju. Podniosłem odłożoną słuchawkę. Usłyszałem kobiecy głos:

— Na temat cen będzie przemówienie premiera Jaroszewicza w telewizji. Przekażcie też towarzyszowi Prokopiakowi wiadomość, że pomoc idzie górą i dołem.

Otworzyłem okno. Podano mi tubę, przekazałem, co usłyszałem. — Co do Prokopiaka doszło do mnie, że uciekł — zakończył.

Podpalenie siedziby KW bardzo mnie zaskoczyło. Nie spodziewałem się tego. Nie wiem, czy w ten sposób zeznaczono się na władzy, czy na sekretarzu, który potajemnie opuścił swoją siedzibę. Wkrótce i mnie udzieliła się atmosfera tłum. Przecież ludzie przyszli tu, bo przelali się kielich gorzcy. Radomskie społeczeństwo było wzburzone. Potem cierpiał, ja także. Dostałem wilczych bilet. Miałem 5 spraw sądowych o chuligaństwo polityczne. Gdy Gierek ogłosił amnestię wróciłem do „Waltera”. Otrzymałem rekompensatę, ale pieniądze nie były wszystko. Czuję się, jak śmieć w kacie. Ludzie stoją na czele strajku w czerwcu 1976 powinni mieć prawo. Mało jest nas w kierownictwie „Solidarności”.

ULICZNY ŻYWIOL

Przewodniczący Komisji Robotniczej „Solidarności” wydziału P-6, Antoni Dudziński był naczelnym świadkiem tego, co działo się przed siedzibą KW i w innych miejscach ul. 1 Maja.

— Panował wielki rozgardiasz — wspomina. — Początkowo ludzie upominali się na wojewodę, Zmiarkowawszy, że rządzi tu so-

krętarz, domagali się wystąpienia pana Prokopiaka. On z kolei zażyczył sobie wystąpienia delegacji. Jakis sekretarz wyszedł przed budynek. Trudno było zrozumieć o czym mówił. Zaapelował o powrót do pracy. Robotników mogło jednak zadowolić tylko jedno — cofnięcie podwyżki cen. Czekali na taką decyzję, siedząc i leżąc na okolicznych trawnikach, rozprawiając.

Osobiście byłem w różnych miejscach. Wiedziałem, jak wyrosłi znowu składnicy harcerskiej. Wiedziałem, że wózek spychaczowy. Przy Traututta przepędził go spychacz. Energetyczny kierownik sklepu, wraz z ekspedientkami, uzyskali aprobatę zapłonu. Szyba wystawowa u zbiegu ulic Słowackiego i 1 Maja pękła pod uderzeniem paku z blachą. Złaziliśmy się też petardą. Dzieciaki rzucili się na sprzęt gospodarski domowego. Niektórzy dorobili podpuszczali nastolatki. — Myśmy już nawalczli się, a wy co? Zaręgawali podpaleniem kiosku naprzeciwko „Szarotka”.

Widziałem, jak spuszczano paliwo z baku autobusu, które potem użył prawdopodobnie do podpalenia zakładu. Przed gmachem ZNTK, dyktor Czesław Skrzypek, dyktor. Byłem świadkiem wyrzucania szynki ze stołówki KW, przebiegania opoń wozach strażackich przez ulicę, na pozoru uniesionej przez tłum interweniujących funkcjonariuszy MO. Potem zaczęła się jatka cywilów z milicją. Pierwsi chwalili się bronią, a gdy interweniujacy oddalił, podawali broń. Wtedy jeszcze nie było wielki rozgardiasz, żywiol.

W pracy, o dziwo, nie spotkałem mnie żad, na przykróść. Widać nie ujeli mnie ani milicyjniarzy, ani milicyjnych zdjęć.

USUNIECI Z PARTII

Członek Zakładowej Komisji Robotniczej „Solidarności”, Stanisław Walczak pracował wówczas w ostrzałni wydziału P-3:

— Strajkowała prawie cała załoga. Nie opuszcili jednak zakładu. Gdy mój kolega z czasów ZMP, dyrektor Czesław Skrzypek, zwrócił się o pomoc przy zamknięciu bramy głównej, udałem się tam z kilkunastoma pracownikami. Załoga wzięła mnie za delegata, który przekazywał zadania i postulaty przebywającemu w naszej świetlicy sekretarzowi KW, Józefowi Tobiaszowi. Oweżnemu przedstawicielowi KW, wóz. Przywiezł do zakładu podsunął mi listy wywiezionych skrzyżni skarg i wniosków. W dniach następnych znalazło się blisko 600 ludzkich żądań. Osobiście wrzuciłem tam również stronicy elaborat. Wtedy jeszcze nie było dziwnym, że spotka mnie niezadowolona kara.

Rano, 23 czerwca zastąpiłem pracę wraz z innymi. Mój bezpośredni zwierzchnik widząc to, zareagował:

— Bierz się do roboty. — Ty też jesteś ostrzałem, maszyna woda. Proszę bardzo, rob — odpowiedziałem. Za to właśnie zadanie na czele grupy robotników w kierunku bramy wydano mnie z PZPR. Nie pomógł odwoływanie do zakładowej komisji, wojewódzkiej i Centralnej Komisji Kontroli Partijnej. Wszędzie żądano ode mnie skruchy, na którą nie mogłem się zgodzić, gdyż nie chciałem się poddać. Wtedy usunęto wtedy prawie 200 „walterowców”. Odeszli odważni ludzie, byli działacze partijnymi, związkowi i młodzieżowi.

„SĆCIEŻKA ZDROWIA”

Tylko jeden wydział Zakładów Metalowych przy ul. 1905 Roku nie przerwał wtedy pracy. Chodzi o P-1.

— Strajkowały 12 czerwca z powodu złych warunków. Nie poparły nas inne wydziały. Odwołaliśmy się im 25 czerwca do sądu. Wtedy wzięli udział w strajku.

— Po skończeniu zmiany udałem się pieszko do domu. Na ulicy Starowskiej 10. Po drodze dowiedziałem się wielu rzeczy o tym co się w Radomiu stało. Po przybyciu, wraz z ojcem, bratem i dwoma kolegami — wyszliśmy przed dom od strony ulicy Chrobrego. Przyglądałem się kibom dymu gęstym nad ulicą. Wtedy ktoś powiedział: „Walterowcy”. W pewnym momencie podjechał wóz milicyjny. Ojciec cofnął się do furki. Myślałem, że chce nas wylegitymować.

— Dowód to sobie w d... wszadł — odezwał się funkcjonariusz.

Zabrani nas do „suki”. Zawieziono nas do KW MO. Przy wejściu do budynku przeszedłem przez przesłuchanie. Wtedy „wypalił” szpalier funkcjonariusz, okładał mnie palami i czym popadło. Potem były cztery jeszcze inne pałowania. Byli przez dwunastu mundurowych przebiegali przez ulicę, wrzeli szybko, musieli do zawrócenia i ponownie przejechać przez „ścieżkę zdrowia”. Byłem świadkiem bicia aszantów podczas przechodzenia przez ulicę. Wtedy wzięli nas „elach, na ulicy Malczewskiego.

Postawiono mnie przed kolegium orzekającym, ukarano 24 godzinami pracy na rzecz miasta. Potem zamieniono to na 3500 złotych grzywny. W areście, spotykałem się z grzywny, w mieście aresztu. Wywieziono mnie do Białogostku, gdzie poważnie zachorowałem. Dwa dni siedziałem w Pinczowie.

— Po powrocie zwolniono mnie z pracy, usunęto — wbrew opinii grupy partijnej — z PZPR. Odwoływałem się wielokrotnie, poskutkowało. Przywrócono mnie do pracy na stanowisku ustawiacza, anulowano decyzję o wyłączeniu z szeregow pał.

Potem jeszcze trzy razy wywazy byłem na komendę. Żadali, bym podpisał oświadczenie, ile nie byłem bity, nie będę kontynuował się z KOR i nigdy nie zaangażuję w wydarzenia podobne do tych z 25 czerwca. Podpisałem tylko dwa ostatnie punkty.

Przed czterema miesiącami Waldemar Dudziński sam zrezygnował z przynależności do PZPR. Twierdzi, że nie mógł znieść ujawnionych faktów złodziejstwa na wysokich szczeblach. — Nadal wierzę w ustrój socjalistyczny. Być może wstąpię ponownie do PZPR, ale dopiero wtedy, jak partia oczyści się — powiedział.

Przypadki Stanisława Walczaka i Waldemara Dudzińskiego nie są osobnymi. Represjom poddano setki pracowników „Waltera” i innych radomskich zakładów. Z Zakładów Metalowych „Predom-Lucznik” zwolniono wtedy 292 osoby. Zostały już zrehabilitowane, otrzymały rekompensatę materialną. Ich protest, krzywdą jaką im wyrządzono — zaowocowały odnową.

Słuchać społeczeństwa, słuchać nauki

(Rozmowa z prof. dr WŁADYSŁAWEM MARKIEWICZEM)

Dr Władysław Markiewicz, prof. zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, członek rzeczywisty PAN związany jest z Wielkopolską miejscem urodzenia, listami studiów i pracy.

Ukończył Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, by później zo-

stać wykładowcą tej uczelni w stopniu prof. zwyczajnego. Przez wiele lat kierował Instytutem Zachodnim, bezpośrednio po październiku 1956 r. pełnił przez kilka miesięcy funkcję sekretarza KW w Poznaniu.

rej społeczeństwo się uwarściło do tego stopnia, że na dłuższą metę — jak to wykazały wydarzenia obecne — nie można jej nie spełniać. Po prostu w roku 1980 ludzie upomnieli się o to, czego mimo solennych przysięch i obietnic nie spełniono w roku 1970.

Otóż wierzcie stanowczo, że po słynnych umowach z Wybrzeża i Śląska nie ma odwrotu od zmian istniających po roku 1980.

Sądzę, że nie będzie można normalnie rządzić krajem nie respektując zasad demokracji, ludowładztwa, uszanowania praw człowieka do współzależności wszystkich dziedzin, które dla tego człowieka są ważne.

— I w tym zakresie cofnięcie się na pozycję zachowawczą jest po prostu niemożliwe.

W.M.: Chyba że chce się ryzykować kompletną katastrofą. Po prostu naród społeczeństwo, klasa robotnicza już się na to nie zgodzą i z tym rzecz jasna rządzący muszą się stanowczo liczyć.

— Chcę jeszcze wrócić do przeszłości i zapytać dlaczego tak się składało, że Partia wywalała do tzw. aparatu i na kierownictwa stanowiąca ludzi nie zawsze kompetentnych, czy mówiąc wprost, nie najgłupszych — mając w swoich szeregach jednostki znakomite.

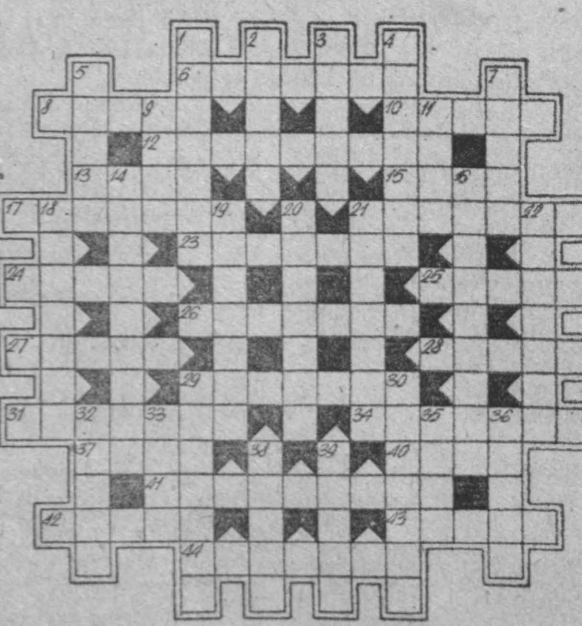
W.M.: Jest to ciekawy problem polityczny, lamią sobie nad nim głowy nie od kilkudziesięciu lat, ale nawet od tysięcy najwybitniejszych medyków.

Jeden z nich określił to skrótem w ten sposób — „Gdyby ludzie wiedzieli jak małą ilością rozumu urządzić jest ten świat”.

Wyraża się w tym aforyzmie prawdę, że dla polityki i prawidłowego jej realizowania nie zawsze zasadniczą jest sprawa doboru ludzi mądrych.

Platon marzył kiedyś, a nawet usiłował wcielić to marzenie w życie by państwem rządzili filozofowie. Skończyłoby się to dla ludzkości strasznie — niech filozof robi swoje, a polityk swoje, niekoniecznie do polityka trzeba przykładatć te miary, które z koniecznością trzeba przykładatć do uczoności, filozofa, medyka. Rzeczą polega na społecznych mechanizmach wysuwania ludzi na kierownicze stanowiska, a co jeszcze ważniejsze — na stworzeniu instytucjonalnych zabezpieczeń, które by poddawały tych ludzi społecznej kontroli.

KRZYŻÓWKI



POZIOMO: 8) składana lalka z podziałką, 9) haty, 10) potrawa z surowego mięsa, 12) wykrywa wodę i minerały znajdujące się w glebie ziemi, 13) część kłody opadająca przy przecieraniu, 15) miasto przemysłowe w zach. Węgrzech, 17) ap. skrawanie, 21) nie radość, 23) nieco większa od skrzypiec, 24) watek, fabuła, 25) znowu ze spokojem przeciwności losu, 26) wywarta drewniana szubierka i naczynie, 27) oddanie z powrotem, 28) solenizantka z 3 lutego, 29) miasto w woj. lubelskim, 30) minierał znajdujący się w diamentach, 31) kocioł diecezjalny w siedzibie biskupa albo pulpitu dla nauczyciela, 32) podstawowy element budowy żywych organizmów, 37) wzór, ideał, 40) złośliwy napój, 41) medreż, filozof, 42) ptak do zapuszczenia, 43) kuzyn sokoła, 44) ograniczyć przyspieszenie.

PIKOWO: 1) zwierzęce postacie, 2) ryba morska, 3) kurza ma, 4) zagłada, zniszczenie, 5) siła żywotna, 6) smaczny napój odżywczy, 9) mogiła, 11) jedno z siedmiu filmowych Daniela Olbrychskiego, 14) sposób kompromisowy, nie satysfakcjonujący całkowicie, 16) sprawy, 18) ptak, z rodziny drapieżników, 19) kręwiolka o czerwonych jadalnych jagodach, 19) dział matematyki, 20) kojarzy się z wolnością i braterstwem, 21) dermatolog, 22) nie piątek, 23) przybór kreślarski, 30) pokrowiec dla wiadomości, 32) miejsce urodzenia Mikolaja Kopernika, 33) delega, 34) król, 35) jednostka długości, 36) bulion, 37) historyczna dzielnica Polski, 38) a szarcą na rekawie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 132”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 132

POZIOMO: sok, polot, pójdzka, pola, lama, noka, pecina, szofia, zakup, taras, arak, atol, rydz, tatarak, opis, Prus, sowa, obrys, a-test, antrak, akcion, ryba, sens, meta, pianino, akord, aga, PIONOWO: sold, soja, kozle, potos, tarczka, pokost, amia, para, Anka, narzuta, parawan, autorka, zadra, lato, popyt, typ, Aran, liu, astenia, koryto, seka, haba, step, trend, Osaka, mira, noga.

NAGRODY

Ze prawidłowo rozwiązanych krzyżówek z nr 132 „GW” nagrodzili książkami wylosowali: MAŁGORZATA KOSINSKA z Białogostku, ROMUALD DZIEMIANKO z Turoni Kosielskiej, woj. białostockie, WIKTOR GUSIATYN z Augustowa, ADAM SZYMUSIUK z Białogostku oraz KAZIMIERZ ZDROJKOWSKI z Białej Podlaskiej.

Nagrody przesyłamy pocztą.

FF-felieton faktu

Tylko krowy robią swoje — twierdzi dziennikarz „Walki Młodych” po bliższym rozpatrzeniu się w temacie grajewskiej mleczarni.

Jeden papierosa marki „Popularne” kosztuje w wolnym handlu czyli na białostockiej targowicy 5 zł, z przypaleniem — 6 zł. Ten sam „Popularny” w ekspresie „Narew” kosztuje już 15 zł, z przypaleniem — 19 zł. W ekspresie wszystko idzie szybciej, także ceny.

„Sztandar Młodych” z niejakim zdziwieniem donosi, że w Łodzi pędzi się więcej bimbura niż w całym województwie białostockim.

Nagrodę „Drożdży” otrzymała kierownia i konwojent białostockiego „Społem”, którzy prawie półtorę tony zeptanych drożdży wiali do podmiejskiego stawu, z nadzieją, że ryby będą grubsze.

Stanisław Kmieć, były zastępca naczelnika Urzędu Miejskiego i Gminnego w Kolnie został wykluczony z partii, a tym samym z Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej pod zarzutem fałszowania spisów rolnych i sprzedawania ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi w sposób raczej nieprawidłowy. Kmiecia natychmiast zatrudniono w

tyl samym Urzędzie na stanowisku instruktora wydziału rolnictwa. Specjaliści w Kolnie są na wagę złota — dokładnie mówiąc na wagę 400 tys. złotych, których się Kmieć w papierach nie dopatrzył.

Marian Dreder i Henryk Józef Lewkowicz, mieszkający suwalskiej wsi Cimochy urodzeni w okolicy 95 konskich ogarów działając w „warunkach przestępstwa ciągłego” za Sąd Rejonowy w Suwałkach skazali pierwszego na 5, a drugiego na 3 lata więzienia i po 20 tys. grzywny. Wszyscy ukradli ogony razem nie były warte 20 tys. zł.

Harczerze „Blekitnej Dziewiatki” z III LO w Białymstoku przez 700 godzin remontowali wąż szkolnego „Zuchach, pieniądza weń nie mają, zarobione przy leśnych pracach, pieniądze. Kiedy „Zuk” weźmie przynależny na ratorium i po prostu zabrodo harcerzom. Po niedługiej intensywnej eksploatacji przez Wydział Oświaty i Wychowania „Zuk” nie ma kół, szpry, drzwi i silnika. Proces gośtoku ma się ku końcowi.

Tytuł tygodnia: LIGA MORSKA NA ROWERZE.